

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnieniem w dom przez listowego 2.98 guld., przez posłańców 3.— gld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.90 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 28-61.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 48 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Pfefferstadt 3.

Drukarnia „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy.

Numer 41.

GDAŃSK, piątek, dnia 30-go października 1925 roku.

Rok I.

Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Przy zebraniach towarzyskich i zabawach dajcie grosz na oświatę. Składki przyjmuje Administracja „Echa Gdańskiego”, Skarbnik M. S. p. Cieszyński w Dyrekcji Kolejowej, Sekretariat Macierzy, Am Weissem Turm 1, codziennie od 9—12 i od 4—7 i P. K. O. na Nr. 170.040. Telef. 539.

Co wpłynęło na ustąpienie gabinetu Painlevego?

Paryż na brak sensacji w ostatnim czasie narzekać nie mógł, chociaż w Paryżu tak samo jak i gdzie indziej nerwy przeciętnego śmiertelnika po ostatniej wojnie stępiły zupełnie, chociaż potrzeba było już nadzwyczajnych, przekraczających orbitę codzienności wypadków, by poruszyć i zaniepokoić ogół. Wątek do zastanowień, rozmyślań, do rozpraw i dyskusji dawały obywatelom stołicy Francji takie wydarzenia, jak podróż Coillauxa do Ameryki, jak przybycie Cicerina do Warszawy, jak konferencja zwołana w Locarno i spotkanie się w cztery oczy sam na sam Brianda z kacerzem Lutherem. Wszystko to dawało prasie francuskiej materiał podatny do tłustych tytułów, do spazmatycznych wykrzykników, no i co poza tem idzie, do zwiększonego nakładu dzienników.

Pod tą powierzchnią kłębi się cały szereg spraw codziennych, nie mniej zaśladniczych, nie mniej ciekawych i nie mniej godnych zastanowienia, a przede wszystkim kwestia budżetu na rok 1926 oraz obecna wypłata „bonów obrony narodowej”.

Od czasu powrotu p. Caillaux'a, z Waszyngtonu, frank francuski zaczął ogromnie spadać. Wszelkie zapowiedzi rządu francuskiego o kontrakcji, wszelkie bombastyczne deklaracje poszczególnych ministrów, że spekulacja będzie zwalczana bezwzględnie i w sposób kategoryczny nie działały i nie odniosły żadnego skutku. I nic dziwnego — zła bowiem, zaczynającego toczyć organizm francuski, nie należało szukać w giełdach międzynarodowych, lecz w głębi najżywoźniejszych interesów we wnętrzu kraju.

W dniu 1 listopada ma Francja zapłacić 3.5 miljarda pożyczek, w grudniu upływa termin zapłacenia 10 miliardów a ogólne wypłaty krótkoterminowe sięgają 130 miliardów franców. Są to kłopoty nielada i najcięższe umysły zastanawiają się nad tem, jakby można z nich wybrać.

Budżet na rok bieżący został tylko z trudem zamknięty, na rok przyszły potrzeba dla zrównoważenia obu stron 3.8 miliardów nowych podatków. Kraj, płacący tak czy tak jedno z największych obciążeń skarbowych, musiałby uginać się pod nową falą sruhy podatkowej.

Minister finansów Caillaux przeformowany do rządu ku zdumieniu całego świata, dawał kilka miesięcy temu Bóg wie jakie przypuszczenia. Mówiono o nim, że jest to najcięższa głowa, że najlepszy francuski finansista — tymczasem projektowana przezeń pożyczka

złota nie dopisała zupełnie, kraj stracił zaufanie do własnego systemu pieniężnego, nie ma też doń zaufania i zagranica. Sytuacja przedstawia się tem groźniej, że rząd nie jest w stanie czynić jakichkolwiek oszczędności, gdy wojna w Marokku i Syrii pochłania nowe miliony.

Wobec takiego stanu rzeczy zaczęto ze strony kartelu lewicowego wysuwać coraz bardziej natrączywe żądanie, aby gabinet obecny podał się do dymisji. Premier Painleve chciał zapobiec temu przez nakłanianie Caillaux'a, aby ustąpił sam. Caillaux nie chciał nawet słyszeć o tem i wywołał konieczność podania się do dymisji całego gabinetu. Gabinet powziął decyzję dymisjiowania już w ubiegły piątek — nie chciał jednak wprowadzać chaosu przed rozpoczęciem obrad Rady Ligi Narodów, rozpatrującej konflikt grecko-bułgarski i odroczył zrealizowanie postanowienia tego do wtorku.

Nowy rząd nie będzie miał łatwego zadania, ale istnieją przecież wszelkie dane, że może wybrnąć z kłopotu i uratować kraj od ruiny. Przemawia zatem zresztą i dużo czynników obiecujących, jako to fakt, że bilans handlowy daje saldo czynne w sumie do 4-ich miliardów, że plan Dawesa działa sprawnie i w tym okresie budżetowym winien dostarczyć 550 milionów marek wpływu, że prestige polityczne zostało umocnione zgodą aliantów w poglądzie na pakt reński, gwarantujący spokój i bezpieczeństwo, tak konieczne dla normalnej działalności gospodarczej.

Położenie może polepszyć się znacznie dzięki temu, że doskonałe zbiory tegoroczne wykluczyć muszą import produktów rolnych.

Francja miała do zwalczania inne, większe znacznie trudności i wychodziła z wszystkich tarapatów dotychczas zwycięsko — miejmy nadzieję, że i teraz, jakkolwiek ponuro przedstawia się jej przyszłość, będzie umiała znaleźć sposoby podźwignięcia się i wzbudzenia zaufania do poderwanego nieco kredytu.

L. P.

Reforma rolna, więziennictwo i ... rozwiązanie Sejmu.

Prezes Izby skarbowej Weinfeld wypiera się obrazy komisji sejmowej. — Senat reformie rolnej przypisał aż 162 lat. — Partja chłopska grozi gniewem ludu. — Walna dyskusja nad więziennictwem. — Minister sprawiedliwości odplera potwarze. — W jakim stanie przejeżdżamy więzienia od okupantów. — Niezadowolone podsiacane jest z zewnątrz. — Organizacje komunistyczne patronują naszym więzieniom. — Wniosek Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu omawiany będzie na piątkowym posiedzeniu.

Warszawa, 28. 10. (PAT) Posiedzenie Sejmu.

P. marszałek odczytał pismo p. ministra skarbu pozostające w związku z oświadczeniem pos. Frostiga, złożonym w toku rozprawy budżetowej, a zarzucającem prezesowi Izby Skarbowej we Lwowie niekorzystne wyrażenie się o niektórych członkach komisji sejmowej, badającej stosunki w obrębie Izby Skarbowej

Nowy gabinet francuski.

Painleve — premierem, Briand — min. spraw zagranicznych.

Paryż, 29. 10. (tel. wł.) Pisma francuskie podały listę nowego gabinetu w składzie następującym:

Painleve — premier i minister finansów.
Briand — sprawy zagraniczne.
Chaumet — sprawiedliwości.
Schrameck — sprawy wewnętrzne.

Daladier — ministerjum wojny.
De Monsie — roboty publiczne.
Borel — min. marynarki.
Durand — rolnictwo.
Chaumet — handlu.
Delhoss — oświaty.
Morel — kolonji.

Rada Ligi grozi nieposłusznej Grecji zblokowaniem na morzu.

Paryż, 29. 10. (Tel. wł.) Wobec tego, że rząd grecki lekceważy postanowienia Rady Ligi Narodów dano mu do zrozumi-

mienia, że jeżeli nie zmieni swej taktyki, wówczas mocarstwa ententy przystąpią do zblokowania Grecji na morzu.

Iwoneskiej. P. minister skarbu zawiadamia, że prezes wymienionej Izby wezwany do usprawiedliwienia się, stanowczo temu zaprzeczył.

Przystąpiono do poprawek Senatu do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, których Senat uchwalił ogółem 162.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o organizacji więziennictwa. Pos. Sommerstein (kl. żyd.), omawiał krytycznie stosunki, panujące w więziennictwie, przytaczając cały szereg konkretnych wypadków, z których by wynikało, że nie wszędzie są one należyte.

Ks. pos. Wyrbowski (Chrz. Nar.) uważa przedewszystkiem, że sprawozdanie z prac komisji sejmowej, powołanej do zbadania stosunków w więziennictwie nie jest jeszcze wygotowane, ani projekt uzgodniony, nielojalnem jest więc wyrażanie tej rzeczy przed forum publicznym. Mówca nie zaprzecza, że w więziennictwie są różne braki, jednak nie należy tej rzeczy przejawiać. W każdym razie należy kategorycznie zaprzeczyć, by służba więzienna katowała więźniów. W więzieniach, podlegających Ministerstwu Sprawiedliwości, niema bicia więźniów, przeciwnie służba więzienna coraz bardziej jest przygotowana do swego zadania.

W dalszej dyskusji zabrał głos p. min. sprawiedliwości Żychliński. Odpowiadając na zarzuty, wysunięte przez różnych mówców, p. minister stwierdził, że mówcy ci przytoczyli różne fakty z lat 1922 i 1923, a nie znają stanu, w jakim państwo polskie przejęło od okupantów więzienia. Panował tam tyfus i przy tłumieniu tej zarazy zmarł prokurator Hłaski oraz 7 dozorców. Poprawa więzień kosztowała państwo wiele ofiar. Jeżeli są niezadowoleni, to pochodzi to z tego, że niema na świecie więzienia, w którym nie byłoby niezadowolonych. Wytworzyła się dzika sytuacja, że polskie więzienia znalazły należytą ocenę ludzi zagranicznych, a tylko w Polsce ich nie znajdują. Co się tyczy głodówek, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, to główną ich przyczyną są podsiacanie z zewnątrz. Mini-

sterstwo ma na to dowody. Stwierdzone jest istnienie międzynarodowego towarzystwa pomocy dla bojówek rewolucyjnych z siedzibą w jednym z ościennych państw. Towarzystwo to liczy wiele tysięcy członków i zostało utworzone z inicjatywy zmarłego niedawno członka partji komunistycznej Marchlewskiego. W całym naszym państwie podzieliło się ono na szefostwa i oddziały, które za pomocą t. zw. grypsów dają wskazówki więźniom. Republika białoruska w ten sposób ma szefostwo nad więzieniem w Białymstoku, kałmucka nad więzieniem w Rawiczu, gubernja brańska nad więzieniem wileńskim, nad siedleckiem i lwowskiem gubernja kijowska. Chodzi tu o podsyćanie, którego celem jest agitacja przeciwko Polsce i pomawianie Polskę o biały terror. Aby zapobiec przeludnieniu wydano rozporządzenie ograniczenia aresztowań prewencyjnych, którego rezultatem jest zmniejszenie się więźniów prewencyjnych z 32.975 na 29.058. Co do śmiertelności wśród więźniów, to w więzieniu Świętokrzyskiem w roku bieżącym do lipca przy przeciętnym zaludnieniu 300 było zgonów tylko 12. Kończąc, p. minister oświadczył, że gdy przejdzie się do dyskusji szczegółowej nad ustawą, gotów jest odpowiedzieć na każdy zarzut szczegółowy oraz co do całości więziennictwa.

Przed zamknięciem posiedzenia p. marszałek oświadczył, że na ostatnim posiedzeniu Sejmu postawiono wniosek o rozwiązanie Sejmu. Po rozpatrzeniu się w nim i po porozumieniu się z członkami Izby, powstała wątpliwość, czy na wypadek, gdyby wniosek został uchwalony, nie należałoby przedsięwziąć pewnych czynności prawnych, uchwalenie pewnych ustaw, które są potrzebne na czas między zamknięciem i zwołaniem Sejmu. P. marszałek na życzenie klubu Wyzwolenia postawił wniosek o rozwiązanie Sejmu na piątkowym posiedzeniu Sejmu, po przeprowadzeniu głosowania nad reformą rolną i nad trzema innymi punktami porządku dziennego.

Następne posiedzenie w piątek o godz. 11 rano.

List z Anglii.

Times wysłał korespondenta do zbadania stanu fabryk Kruppa w Essen. — Postanowienia traktatu wersalskiego o tych fabrykach. — Krupp nie zastosował się do tych postanowień. — A od spełnienia tych postanowień zależy ewakuacja Kolonii. — Dla czego Ameryka wypowiedziała w lutym 1917 r. wojnę Niemcom? — Zniesienie obowiązku przysięgania posłuszeństwa mężowi dla kobiet protestanckich. — 600 sierot węgierskich sprowadzonych z Budapesztu do Brukseli dla rekonwalescencji.

„Times“ wysłał swojego korespondenta do Essen (w Niemczech), żeby zbadał, jaki jest stan fabryk Kruppa, albowiem od tego, jak daleko postąpiła sprawa burzenia tych fabryk, zależy termin ewakuacji Kolonii. Między temi fabrykami jest jedna, oznaczona numerem 10, która uważana jest za najważniejszą, albowiem w niej wyrabiano te olbrzymie Berty, które niosły na sto kilometrów. W czasie wojny liczone 78 maszyn do wyrobu tych dalekonośnych dział w tej fabryce. Traktat Wersalski postanowił z tej liczby zniszczyć zupełnie jedną trzecią część, przebudować i przerobić do fabrykacji innych narzędzi 20 maszyn, a 22 maszyny zostawić w tym stanie, w jakim są, gdyż niebezpiecznymi nie będą. Międzynarodowa komisja podczas ostatniej swej rewizji uznała, że 36 maszyn musi Krupp zupełnie zniszczyć, 20 przerobić, a tylko 22 zostawić w dawnym stanie. Z tego się okazuje, że Krupp nie dbał wcale o postanowienia Traktatu Wersalskiego, jakkolwiek ostateczny termin do przerobienia jego fabryk upływa już wkrótce, bo w ostatnim tygodniu grudnia bieżącego roku. Kiedy Traktat Wersalski układano, technicy niemieccy utrzymywali, że przy najwyższym natężeniu niepodobna będzie więcej rozbierać tych maszyn, jak jedną na tydzień. Jeżeli to twierdzenie było prawdziwe, to Krupp potrzebowałby 36 tygodni do rozebrania tych 36 maszyn, tymczasem my mamy wszystkiego 9 tygodni do końca grudnia. Więc albo technicy niemieccy kłamali, albo Krupp nie myśli wcale zastosować się do przepisu Traktatu Wersalskiego. Okazuje się z tego, jak nieprzezorni byli ci, którzy ten traktat układali, że nie oznaczyli wysokich kar pieniężnych lub terytorjalnych w razie niedotrzymania zobowiązań.

Podczas wojny fabryki Kruppa wyrabiały dziennie 14 dział dalekonośnych średniego kalibru. Według zapatrywań Międzynarodowej Komisji miałyby Krupp w tym stanie jego fabryk, w jakim są teraz, wyrabiać rocznie tylko jedną Bertę, niosącą na 75 kilometrów. Gdyby zaś zastosował się do postanowień Traktatu Wersalskiego, to nie mógłby prędzej zrobić jednego dalekonośnego działu, jak w ciągu dwóch lat. Zauważyć wszakże należy, że traktat ten zastrzega, że Międzynarodowa Komisja będzie miała prawo także później, po przerobieniu już fabryk Kruppa, odwiedzać je niespodziewanie od czasu do czasu, aby się przekonać, co one wyrabiają.

Korespondent „Timesa“ przyjechałszy do Essen, chciał zwiedzić fabryki. Odmówiono mu; powiedziano, że im zakazano wpuszczania do fabryk kogoś obcego. Zapytał więc inżynierów, w jakim stanie jest rozbieranie maszyn? Odpowiedziano mu, że im nie wolno dawać żadnych informacji. Zapytał, czy wogóle rozpoczęło się rozbieranie maszyn? Odpowiedziano, że po te informacje musi się udać do ministerium spraw zewnętrznych do Berlina. Jeszcze kilka innych pytań zadał, najniewinniejszych i najobojętniejszych, i nie odpowiedziano mu na żadne. Zakryto się zakazem dawania jakichkolwiek informacji. Jedynie, gdy zauważył, że od stanu rozbierania maszyn zależy, kiedy wojska angielskie mogą opuścić Kolonję, to inżynierowie i urzędnicy Kruppa zaczęli mu wykazywać, że nie widzą żadnego związku między ewakuacją Kolonii a rozbieraniem maszyn; kiedy zaś wypowiedział przypuszczenie, że niedotrzymanie warunków Traktatu Wersalskiego może wpłynąć na akt podpisania umowy zawartej w Locarno, oni dowcipnie zauważyli, że Traktat Wersalski nie wspomina wcale o Locarno.

W numerze czasopisma „World's Work“, który się pojawi w dniu 1 listopada, będzie artykuł wyjaśniający, dla czego Ameryka, która się ogromnie ociągała z wypowiedzeniem wojny Niemcom, nagle w lutym 1917 r. postanowiła wziąć udział w wojnie. Oto terazniejszy angielski prezydent ministrów lord Balfour, który wtedy był jeszcze tylko zwykłym szlachcicem, a nie lordem, zgłosił się do pana Page, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie, i poprosił o

audjencję. Gdy go wprowadzono do gabinetu ambasadora, otworzył on tekę i przedłożył dokładny odpis traktatów, które Niemcy usiłowały zawrzeć z Japonją i z Meksykiem przeciw Stanom Zjednoczonym. W traktatach tych były wymienione wszystkie te terytorjalne, finansowe i polityczne korzyści, jakie miały przypaść tym dwóm neutralnym państwom, jeżeli pójdą na lep obietnic niemieckich. Traktaty te zdobył angielski admirał Reginald Hall, zdobywszy jakiś statek wojenny niemiecki, który wioził je na Ocean Spokojny. Ta przewrotność niemiecka dopełniła miary. Wilson nie mógł pojąć, jak mogą ludzie, którzy robią do niego słodkie oczy i ofiarowują się z przyjaźnią trzymać w garści takie ostre pociski. Otrzymałszy depeszę od Page'a, zdecydował zaraz na pierwszym posiedzeniu gabinetu, wypowiedzieć wojnę. P. Hendrick, redaktor „World's Work“, twierdzi, że Niemcy do ostatnich czasów nie wiedzieli, kto zawiadomił Amerykę o tych przygotowujących się traktatach i byli przekonani, że to Ameryka sama wykryła ten groźący jej zamach.

Na zjeździe protestanckich biskupów uchwalono 66 głosami przeciw 27 wykreślić z formułki ślubnej wyraz „posłuszeństwo“ przyrzekane przez kobiety mężczyznom. Jak wiadomo, Angielki i Amerykanki protestowały już od kilku lat przeciw tej obietnicy posłuszeństwa i powtarzając za pastorem formułę ślubną, zwykle nie wymawiały tego wyrazu. Trąciło to skandalem. Żeby temu zapobiec, biskupi uchwalili wykreślić ten wyraz.

Temi dniami 600 sierot węgierskich, liczących 3 do 5 lat, mających rozmaite cielesne defekty, przywieziono z Budapesztu do Brukseli i rozmieszczono po rozmaitych belgijskich zakładach, jako też u ofiarnych ludzi prywatnych. Belgijskie stowarzyszenie opieki nad dziećmi sprowadziło te sieroty. Mają one przebyć w Belgii aż do lata, a podleczone lub wyleczone wrócą w maju do Węgier.

Możeby nasz poseł w Brukseli postarał się o taką gratkę dla naszych sierot.

Wydalenie optantów niemieckich tylko wstrzymane.

Rząd nie zrzekł się praw co do optantów, nabytych konferencją wiedeńską.

Warszawa, 28. 10. PAT. P. prezes Rady Ministrów Grabski przyjął dn. 28 bm. delegację posłów na Sejm z Pomorza i Wielkopolski z p. wicemarszałkiem Sejmu Plucińskim na czele w sprawie wstrzymania wydalenia optantów niemieckich. Na szereg pytań ze strony obecnych posłów, wyrażających zaniepokojenie ludności wskutek decyzji rządu w sprawie optantów, p. premier odpowiedział, że niema żadnych przyczyn do niepokoju, ponieważ rząd bynajmniej nie zrzekł się praw, przysługujących mu na podstawie konwencji wiedeńskiej w sprawie wydalenia optantów, a zawiesił tylko ich wykonanie, natomiast w akcji likwidacyjnej rząd żadnych zarządzeń nie wydawał.

Wielka katastrofa kolejowa w Ameryce.

Paryż, 28. 10. PAT. „Journal“ donosi z Memphis (Tennessee), że wykołcił się tam express w okolicy Victorii, przy czem około 30 osób zostało zabitych i bardzo wiele rannych.

Arcybiskup Cieplak jedzie do Ameryki.

Rzym, 28. 10. PAT. Wczoraj w nocy arcybiskup Cieplak odjechał przez Paryż do Ameryki.

Ambasador Polski u Papieża.

Rzym, 28. 10. PAT. Papież przyjął na dłuższej audjencji ambasadora Skrzyńskiego. Po audjencji ambasador Skrzyński odbył rozmowę z kardynałem Gasparim.

Niemcy żądają ustępstw w okupowanej Nadrenji.

Stresemann uzyskał poparcie swego stronnictwa.

Berlin, 28. 10. (PAT) O tutejszej sytuacji politycznej „Berliner Tageblatt“ pisze co następuje: Kanclerz zdaje się liczyć wciąż jeszcze na to, że znaczna część frakcji niemiecko - narodowej Reichstagu będzie głosowała za ratyfikacją traktatów, spisanych w Locarno, co umożliwiło by ostateczne ich podpisanie. Gdyby jednak nadzieje te okazały się płonnymi, rząd obecny będzie dążył do oparcia się na **wielkiej koalicji** obejmującej partię ludową, centrum, demokratów i socjal-demokratów. Partie lewicowe będą się starały zapewnić wielkiej koalicji trwałą egzystencję przez nowe wybory, po których spodziewają się one pozyskania nowych mandatów. W kołach socialistycznych życzą sobie natychmiastowego zwołania parlamentu. Utworzenie się wielkiej

koalicji zależy w znacznej mierze od partii ludowej, której komitet wykonawczy obradował dziś rano. Dr. Stresemann w dłuższym przemówieniu zdawał komitetowi sprawę z traktatów locarneńskich. Według wynurzeń „Berliner Tageblattu“ Stresemann będzie — jak wiadomo — przywódcą partii ludowej miał oświadczyć, że po ratyfikacji traktatów locarneńskich będzie dążył do oparcia rządu na koalicji powstałej z partii, które głosowały za ratyfikacją. Dziś wieczorem zgromadzona frakcja partii ludowej w parlamencie uchwaliła rezolucję oświadczającą się za ratyfikację traktatów locarneńskich pod warunkiem, że mocarstwa ententy dadzą w sprawie Nadrenji dowody swego nowego stosunku do Niemiec.

Wojna grecko-bułgarska skończona.

Bułgaria dziękuje. — Liga Narodów zwyciężyła.

Ateny, 28. 10. (PAT) We wtorek, 27 b. m. wojska greckie objęły z powrotem posterunki graniczne, które zajmowali Bułgarzy. W dniu dzisiejszym Grecy rozpoczęły opróżnianie zajętego terytorjum bułgarskiego.

Sofja, 28. 10. (PAT) W związku z depeszą z Aten w sprawie demarche ministra pełnomocnego Rumunii Rascanu, bułgarska ag. tel. dowiaduje się, że rząd bułgarski zwrócił się istotnie z prośbą do Rumunii o przyjazną interwencję w celu uregulowania sporu grecko-bułgarskiego, działając się to jednak przedtem, zanim sprawę tę poruszono w Lidze Narodów. W poniedziałek 26 bm. rząd bułgarski za pośrednictwem bułgarskiego charge d'affaires w Atenach złożył min. Rascanu wyrazy wdzięczności za przyjazną interwencję, podkreślając jednak, że wobec oddania sprawy w ręce Ligi Narodów, Bułgaria nie może wszcząć bezpośrednich rokowań z Grecją.

Paryż, 28. 10. (PAT) Bułgaria i Grecja powiadomiły dziś rano Radę Ligi Na-

rodów, iż przyjmują bez zastrzeżeń wcześniejszą jej decyzję. Rząd grecki zaznaczył, iż ewakuacja terytorjum bułgarskiego rozpocznie się dziś rano. Delegaci grecki i bułgarski zwrócili się do Rady Ligi z prośbą, by przeprowadziła obszerniejsze śledztwo w celu ustalenia źródeł częstszych incydentów pogranicznych. Briand przyjął do wiadomości z wielkim zadowoleniem odpowiedzi Grecji i Bułgarii. Rada Ligi Narodów zapozna się jutro z doniesieniami rzeczoznawców wojskowych, którym powierzono stwierdzenie na miejscu, czy wykonane zostały rozkazy, skierowane do wojsk bułgarskich i greckich.

Paryż, 28. 10. (PAT) „Matin“ donosi z Sveti Vraha pod datą 27 bm., że delegacja oficerów greckich w towarzystwie delegacji wojsk bułgarskich stwierdziła, iż posterunek grecki, sąsiadujący z posterunkiem bułgarskim koło Demirkapu nie był bynajmniej zajęty przez Bułgarów, wobec czego oficerowie greccy musieli uznać, że Bułgarzy nie dopuścili się naruszenia terytorjum greckiego.

Dotychczasowy premier francuski tworzy nowy rząd.

Paryż, 28. 10. PAT. Painleve otrzymał misję utworzenia gabinetu.

Paryż, 28. 10. PAT. Prezydent Doumergue zakończył dziś o godz. 13 swoje konferencje polityczne. Przeważa w tej chwili opinia, że Doumergue powierzy misję tworzenia gabinetu Painlevemu, jednakże niektórzy przyjaciele polityczni tego ostatniego są zdania, że byłoby bardzo wskazane, gdyby misja ta została powierzona Herriotowi, posiadającemu większe szanse pozyskania dla większości rządowej pewnej liczby deputowanych lewicy i skrajnej lewicy, którzy ostatnio wrogo odnosili się do Painlevego.

Paryż, 28. 10. PAT. Painleve wezwany przez prezydenta Doumergue, przybył do pałacu Elizejskiego o godz. 13-ej. Rozmowa z prezydentem trwała 40 minut. Po wyjściu z pałacu Painleve oświadczył, iż rozmowa z prezydentem republiki dotyczyła jedynie spraw bieżących. Painleve powrócił do prezydenta o godz. 16.30, aby poinformować go o przebiegu kryzysu gabinetowego. Painleve dodał, że prawdopodobnie otrzyma misję utworzenia gabinetu, nie będzie mógł jednak udzielić niezwłocznej odpowiedzi co do przyjęcia tej misji.

Napad na szkołę.

Bandyci chińscy uprowadzili 50 uczniów razem z nauczycielami.

Jak donoszą z Kantonu, banda uzbrojona w karabiny napadła wieczorem, dnia 21 b. m. na szkołę średnią, z której uprowadziła 50 uczniów i kilku nauczycieli chińskich. Wezwana na pomoc napadniętym policja okazała się bezsilna, gdyż bandyci sterroryzowali i rozbroili ją jeszcze przed najeściem na szkołę.

Śmieć się, bajazzo!..

„Gazeta Olsztyńska“ donosi: Tragiczny wypadek wydarzył się w sobotę wieczorem podczas przedstawienia w teatrze germanizatorskim „Der Treudank“ w Olsztynie. Przedstawiano operetkę „Płaszcz z Tyrolu“. W drugim akcie spadł z galerii scenicznej mechanik świetlany Lux z wysokości około 8 metrów, rozbił sobie czaszkę i zmarł. Pomimo tego zajścia przedstawienia nie przerywano.

Wśród publiczności mało ludzi o wypadku tym się dowiedziało. Natomiast

na scenie i za kulisami nastąpił niepokój. Chórystki (śpiewaczki) nie mogły się wstrzymać od płaczu. Część chórzystek podczas śpiewu wesołego — płakała.

Teatr germanizatorski „Der Treudank“ ściągą jakieś fatum. Niedawno spaliła się żona malarza dekoracyjnego teatru, a obecnie zginął straszna śmiercią mechanik.

Upadek komunistycznej osady.

Próba założenia komunistycznej osady w Kalifornji, w Lians del Rio, przedsięwzięta 12 lat temu przez Joba Harrimana, skończyła się zupełnie niepowodzeniem, osada ta znajduje się w kompletnym zapuszczeniu, a jej założyciel stracił na tej próbie majątek i zdrowie.

W osadzie tej zamieszkało 12 lat temu 750 osób, mężczyźni mieli wspólnie pracować na roli, kobiety zaś przyrządzać jedzenie. System ten okazał się w praktyce niewykonalnym od samego początku. Większość nie chciała robić co im polecono; cała osada chyliła się stopniowo do upadku i dzisiaj jest zupełnie opuszczona.

Z dnia.

Podatkowiec i opał.

Dumał płatnik, wpatrując się w zimne mie-
[szkanie,
Czem je będzie opalać, gdy zima nastanie?
Gdy mróz w skórę uszczypnie, jak szewski
[pociąg,
Chciał palić w piecu węglem — lecz nie miał
[na węgiel.
Chciał palić w piecu drzewem, gdy mróz świat
[ochłodzi,
Lecz drzewo tylko las ma, defraudant lub zło-
[dziej.
Chciał więc palić meblami, gdy mróz świat
[pobieli,
Lecz meble mu już przedtem za podatki wzięli.
Więc wpadł na pomysł świetny — przynajmniej
[to sami:
Chciał w piecu płatniczymi palić nakazami.
I gdy się w tych nakazach rozejrzył pomału,
Sposzeregł, że na dwie zimy starczy mu opału.
I cieszył się już z góry, że w piecu napali,
Ale go tuż przed mrozem z mieszkania wylali.

600-lecie cechu szewskiego
w Krakowie.

W ub. niedzielę odbyła się w Krakowie niezwykła uroczystość, a mianowicie obchód 600-lecia cechu szewskiego. Na uroczystość tę przybyli deputacie cechów szewskich z całej Polski: z Katowic, Poznania, Bydgoszczy, Wilna, Lwowa, Warszawy, Lublina itd.

Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem nowego sztandaru cechu szewskiego, którego dokonał ks. biskup Sapieha. Następnie ks. biskup Sapieha wbił złoty gwoździć, nadesłany przez papieża, poczem inni uczestnicy uroczystości wbijali gwoździe w imieniu rządu i władz autonomicznych.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru odbyło się otwarcie wystawy szewskiej, która stwierdziła, że rzemiosło szewskie w Polsce stoi na bardzo wysokim poziomie.

Cała uroczystość zakończona została wieczornicą, w której wzięły udział wszystkie stany społeczeństwa krakowskiego.

Pierwsza akcja wojskowego samolotu
sanitarnego.

Dnia 24 bm. okręgowy szef sanitarny w Warszawie otrzymał depeszę ze szpitala wojskowego w Dęblinie o ciężkim wypadku choroby, wymagającej natychmiastowej operacji. Warszawa wysłała natychmiast samolot, który zabrali w Dęblinie chorego, odleciał z nim do Warszawy, gdzie poddano chorego operacji. Jest to pierwsza czynność polskiego samolotu sanitarnego.

MAURICÉ LEBLANC

30

Zęby tygrysa.

Tłumaczyła J. F.

(Ciąg dalszy)*

Don Luis nie mógł powstrzymać gestu zdumienia i irytacji. Ani chwili nie przypuszczał takiej ewentualności. Jednakże opanował się zaraz. Ostatecznie nie nie dowodziło, że była to rzeczywiste rączka od złamanej laski Sauveranda.

— Mam tu drugą połowę tej laski — rzekł prefekt. — Komisarz Weber podniósł ją osobiście na bulwarze Richard-Wallace.

I wydobyl z wewnętrznej kieszeni pal-tota odłamaną część hebanowej laski. Obie połowy pasowały do siebie doskonale.

Zapanowało znów milczenie. Perenna był zmieszany tem nieoczekiwanem zajęciem. I nie mógł zrozumieć, w jaki sposób Gaston Sauverand zdołał w tak krótkim czasie dostać się do jego mieszkania. Trzeba było przypuścić, że miał wspólnika na miejscu... Lecz kogo?

— Tym razem nie wykręcę się — pomyślał Perenna. — Udało mi się poprzednio z owym turkusem pani Fauville. Lecz p. Demalion nigdy nie uwierzy, że Sauverand, również jak pani Fauville chcąc mnie z drogi usunąć, stara się skompromitować mnie ostatecznie i doprowadzić do zaareztowania.

— No i cóż! — zawołał prefekt zniecierpliwiony — niechże się pan wytumaczy.

— Nie, panie prefekcie, nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie...

Prefekt tupnął nogą zniecierpliwiony.

— Jeśli tak... jeśli się pan przyznaje...

w takim razie...

Rząd polski zakupił w Ameryce
2500 pługów śnieżnych.Wycieczka parlamentarzystów polskich ma amerykańkom ułatwić
dalszy byznes...

Pisma amerykańskie donoszą, że kongresman Sosnowski przedstawił w Poselstwie polskiem w Waszyngtonie posłom naszym, którzy biorą udział w obradach Unji, oraz Konsulom Rzeczypospolitej, którzy zgromadzili się w Waszyngtonie w sprawach służbowych, wartość nowych traktorów (pługów) śnieżnych, zwanych Fordson Snow Motors.

Posłowie i Konsulowie ujrzeni więc na filmie, jak owe traktory wyglądają, jak są pod względem technicznym zbudowane i w jak doskonały sposób pracują...

Film przedstawił, iż traktor ów szedł doskonale po zaspach śnieżnych, w których konie zapadały się po szyję; przedstawiał dalej jak znakomicie przechodził on wszelkie przeszkody, rowy, płoty i zbocza gór-

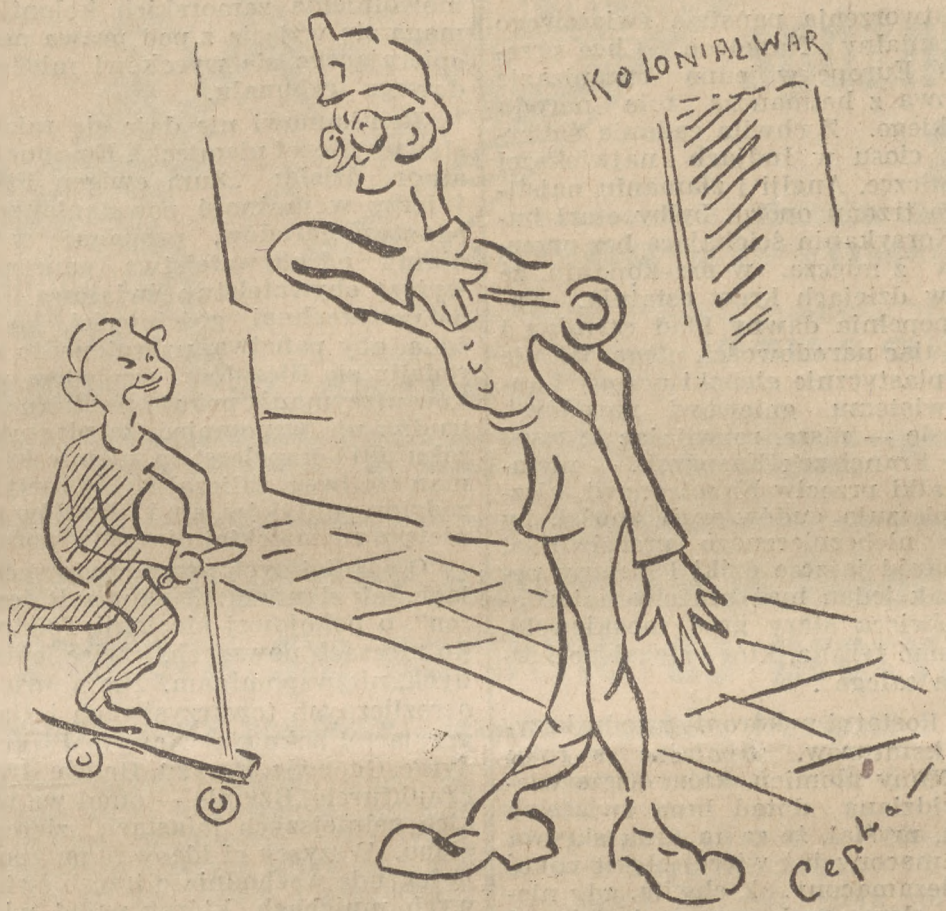
skie, a wreszcie jak lekko i sprawnie wciągał dwadzieścia ton świeżo ściętego drzewa.

Kongresman i byznesista Sosnowski objaśniał film żywym słowem, tak, że przy-
patrujący się filmowi posłowie i konsulowie zorientowali się doskonale w wartości nowych traktorów.

W pokazie filmu opisywanego uczestniczyli posłowie: Zamorski, Dąbski, Kosydarski, Dymowski, Kwiatkowski oraz konsulowie: Gruska z Nowego Yorku, Kurnikowski z Pittsburgha, Bartel de Weydental z Chicago, Chelmecki z Detroit.

Rząd polski zakupił już dwa tysiące pięćset opisywanych traktorów i nosi się z zamiarem dalszych zakupów.

Rechts!

Wielki pożar
pod Nakłem.

Dnia 27-go bm. wybuchł w niewytłumaczony dotąd sposób pożar we wsi Wieszki pod Nakłem. Pastwa pożaru padła część zabudowań, należących do rolnika p. Owsianego. Szkody są bardzo wielkie, gdyż jak się okazuje, spaliła się obora, w niej 16 sztuk bydła i stodoła z mniej więcej 800 ctr. zboża oraz większa ilość siana. Straty tylko w części pokryje zabezpieczenie. Przy gaszeniu pożaru podnieść należy sprawność nakielskiej i chobielińskiej straży pożarnej.

Redukcja policji w Poznańskim.

W związku z zapowiedzianą redukcją urzędników państwowych w całej Rzeczypospolitej w województwie poznańskim przewiduje się redukcję policji. M. i. w policji ulegnie redukcji w okręgu województwa poznańskiego około 170 osób. W samem mieście Poznaniu obecna liczba policjantów nie ulegnie żadnej zmianie.

TORUŃ. (Pożar folwarku). Pod Toruniem w Zakrzewku, majątku starosty toruńskiego Czarlińskiego, wybuchł w poniedziałek pożar. Spłonęła stodoła i maszyny rolnicze, oraz piactwo domowe. Zrebiarnię uratowała toruńska straż pożarna. Szkoda poważna, choć częściowo pokryta przez Ubezpieczenie. Podobno pożar jest dziełem zbrodniczych rąk.

Muzykalni złodzieje. Policja śledcza wykryła w tych dniach sprawców kradzieży mandoliny na szkodę niejakiego Trzcińskiego z Torunia. Sprawców na razie pozostawiono na wolnej stopie.

GRUDZIĄDZ. (Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja.) Przytrzymano w Grudziądzu niejakiego Kielczewskiego, vel Franta, niebezpiecznego rzezimieszka, który od dłuższego czasu poszukiwany był przez sąd okręgowy w Radomiu.

WEJHEROWO. (Pociąg, który zmylił drogę.) Dnia 25. bm., pociąg pospieszny na linii Reda—Puck z winy zwrotniczego stacji Reda, ruszył w kierunku Wejherowa zamiast Pucka. Dopiero niedaleko przed Wejherowem spostrzeżono fatalną pomyłkę, i cofnięto pociąg do Redy, ażeby puścić go z powrotem do Pucka. Nieostrożność zwrotniczego mogła pociągnąć za sobą katastrofę, tembardziej, że linja Wejherowo—Reda ma tylko jeden tor.

TUCHOLA. (Zabiła ojca.) W Pawienicy, pow. tucholskiego, 32-letnia Elżbieta Diegalche, podczas ataku furji zamordowała swego 82-letniego ojca. Diegalche była już od dawna chorą umysłowo, lecz ponieważ nie była niebezpieczna dla otoczenia, nie umieszczono jej w domu obłąkanych.

Komisarz mruknął coś, co można było przyjąć za potakiwanie. Perenna zaś zawołał:

— W takim razie, panie prefekcie, pewien jestem zwycięstwa. I sprawiedliwości stanie się zadość.

Sytuacja zmieniła się najniebezpieczniej i policja sama skłaniała głowę przed wyjątkowymi zdolnościami don Luisa Perenny, uznając wszystko, co działo się dotychczas, i przewidując, co jeszcze uczyni, prosiła go o pomoc, powierając mu jakby kierownictwo dalszych działań.

Był to hołd dla Perenny niezmiernie pochlebny. Czy zwracał się on jednak tylko w stronę don Luisa Perenny? Czy groźny i nieposkromiony Arsen Lupin nie miałby prawa upomnąć się o swoją część odniesionego zwycięstwa? Czy można było wierzyć, że p. Demalion w głębi duszy nie dopuszczał tożsamości tych dwóch postaci?

Nic jednak w zachowaniu prefekta nie zdradzało tajni jego myśli. Pozornie proponował Perennie układ taki, jakie policja często zmuszona jest robić dla łatwiejszego osiągnięcia celu.

— Czy nie potrzebuje pan żadnych wyjaśnień? — zapytał prefekt Perenny.

— I owszem, panie prefekcie. Dzienniki mówiły o jakimś notesie, znalezionym w jednej z kieszeni tego biednego Verota. Czy ów notes nie zawierał żadnych wskazówek?

— Nie, żadnych. Jakies osobiste notatki i cyfry tylko. Ale... ale... zapomniałem... była w nim jakaś fotografia kobiety, o której dotychczas nie się dowiedziałem nie mogłem... Wątpię jednak, żeby to miało coś wspólnego ze sprawą, to też nie zakomunikowałem tego dziennikom. Zaraz ją panu pokażę.

P. Demalion wyjął z portfela fotografię i podał ją Perennie, który spojrzaw-

szy na nią, drgnął. Nie uszło to uwagi prefekta.

— Czy zna pan tę kobietę?

— Nie... panie prefekcie, w pierwszej chwili zdało mi się... lecz nie... tylko lekkie podobieństwo rodzinne, o czem łatwo bym się mógł przekonać, gdyby mi pan zechciał zostawić tę fotografię do wieczora...

— Chętnie zostawię ją panu z tem, że ja pan dziś wieczorem odda sierżantowi Mazeroux, któremu zresztą rozkażę, żeby działał tylko w porozumieniu z panem we wszystkim, co się tyczy sprawy Morningtona.

Na tem się zakończyła rozmowa. Don Luis odprowadził prefekta do hallu.

Na progu p. Demalion zwrócił się do Perenny i rzekł mu z prostotą:

— Uratował mi pan, dziś rano, życie. Gdyby nie pan, to ten bandyta Sauverand...

— Ależ, panie prefekcie... — zaprotestował don Luis.

— Tak, ja wiem, dla pana to są rzeczy zwykłe. Pozwoli pan sobie jednakże wyrazić moją wdzięczność...

I prefekt policji skłonił się jakby się rzeczywście kłaniał don Luisowi Perennie, szlachcicowi hiszpańskiemu i bohaterowi legjonistów. Zato Weber, włożywszy obie ręce do kieszeni, przeszedł z miną psa na uwięzi, rzucając przeciwnikowi spojrzenie pełne nienawiści.

„No, — pomyślał Perenna — ten mi nie daruje, jeśli mu się kiedy nadarzy sposobność!”

Z okna ujrzał samochód p. Demaliona odjeżdżający. Za nim podążyły też tajni agenci. Obłędzenie skończyło się...

— Teraz, bierzmy się do roboty! — zawołał don Luis. — Nic mi już ruchów nie krępuje. Będziemy działać!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Locarno w przeszłości.

Dążenia do powszechnego pokoju. — Mocarze świata chcą go wymusić mieczem. — Różdżka pokoju w dłoni Chrystusowych apostołów. —

Plany Napoleona. — Pokojowa chimera cesarza Wilhelma.

Idealiści i uczeni kreślą pokojowy porządek świata. — Ma ich Francja, Anglja i literatura niemiecka. — Przyjaciele pokoju w pogoni za słonecznymi mirażami. — Polskie wskazania wobec ostatniego Locarno.

Minister Skrzyński nazwał Locarno „międzynarodowym instrumentem bezpieczeństwa i sprawiedliwości”. Na instrumencie tym poczęli zaraz wygrzywać swoiste melodie politycy, publicyści, posłowie i dziennikarze, a może najtrafniej zagrał ońegdaj na szpaltach „Dziennika Bydgoskiego” pan A. P. B., dowodząc w doskonałym artykule: „Włochy, Niemcy a Polska”, że musimy nareszcie, miast tylko akompaniować francuzom, zacząć wydzwaniać na skomplikowanym dyplomatycznym instrumencie śmiało polskie kuranty. Nie zamierzam powiększać grającej kapeli, zwłaszcza że uważam instrument pana Skrzyńskiego za kruchy. Dość wskazać na słynną deklarację z 26 września 1815, w której tryumfujący nad zmiażdżonym Napoleonem monarchowie, zawiązują w obliczu ciepłego jeszcze morza krwi „święte przymierze miłości i braterstwa”, wyrzekając się wieczyste wojen. I dotrzymują obietnicy pod murami bombardowanego Sewastopola, na pobojowiskach Sadowy, Sedanu i Plevny. Dość przypomnieć ostatniego rosyjskiego cara, gryzającego dół Jekaterynodarskiej kopalni, inicjującego rozbrojenie konferencje, a zakuwającego w żołnierski sznел miliony, od Piotrogradu po Władywostok, od zagrabionych pół Mazowsza po ujarzmione lodowe rozłogi Kamczatki.

Pragnę natomiast podnieść, że Locarno nie jest historyczną nowością, że co dopiero minione nad jeziorem Lago Maggiore pokojowe godziny pojawiały się niejednokrotnie na skrwawionym zegarze wieków. Myśleli o nich mocarze świata, marzyli uczeni, niezdołni nakierować dziejową wskazówkę w ten raj przyszłości Adama, gdzie jak barwnie pisze, zgasły przedwcześnie, znakomity Lotar Dargun: „kurczęta spacerują bezpiecznie wśród kun i lisów, a barany bratają się z niedźwiedziami i wilkami”.

Idea wieczystego pokoju na ziemi poszukuje organizacji wspólnego pożytku całej ludzkości. Poszukuje jej już w odległej przeszłości, a wyda się paradoksalne, że idea ta żyła mocarzem, który omaal na chwile nie odkładał oreza na stronę. Dają oni drogę oczywiście podboju do utworzenia państwa światowego, w którym zamikłaby wojna na zawsze. Gordyjski węzeł pokoju, który p. Skrzyński rozplatywał w Locarno, rozcina Aleksander Wielki mieczem. Macedoński król wierzy, że gdy uda mu się zaważować świat i połączyć zachód ze wschodem, powstanie ze złąnia się cywilizacji Hellenów i Azjatów nowa ludzkość, nieznająca narodowego zametu. Sztylet fanatyka, zatopiony w piersi pierwszego krwawego pacyfikatora, kładzie kres dalekosieżnym planom.

Do stworzenia państwa światowego dąży starożytni Rzymianie. Wierzą w posłannictwo rozszerzenia swej idei państwowej na świat cały i poddania go pod jedno panowanie. Nie usiłują, jak Aleksander Wielki, oprzeć jedności świata na pomieszanu narodów, lecz gruntują władztwo światowe na narodowej swojej wyższości. Ludzkość cała miała stać się rzymską. Z tą chwilą surma wojenna miała uciszyć się na zawsze. Idea ta, wsparta o jedną tylko narodowość, miała w sobie zarazek politycznej śmierci. Żaden naród nie jest tak wielkim, aby mógł słońdować ludzkość cała.

Wzdłuż historycznych gościńców, uśnianych kośćciami legionów rzymskich, pojawiają się z kwieciami powszechnego pokoju apostołowie Chrystusowi. Ida w blasku wiary, nadziei i miłości, trójpochodni, rzucającej chrześcijańskie zaranie na dziejowy kołowrót, zapadający nad pogańskim ładem świata. Głoszą wieść o jednym pasterzu i jednej owczarni, gdzie nie ma narodów wybranych, nie ma zwycięzców ani zwyciężonych. Nad owczarnią ta przeciągały rozmaite huragany. Podpalało jej ściany łuczywo Nerona, wciskały się w nie pogańskie mamiłta Originesa, rozdzierała kopułę jedności schyzma, godził w krwstwały dogmatów husytyzm, zapalała

strzechę reformacja. Humiliły oddech kraty Awinionu — a przecież zreby owczarni pozostały nietknięte, dźwigając w sobie się granitu pod pokój świata. I gdyby chrystianizm przeniknął był głębiej państwowe fundamenta, o ileż bliższym byłby dzień pojednania narodów!

Z wieków średnich wyłania się cesarstwo rzymsko-niemieckie o charakterze światowym, któremu złotem swym piórem służy nieśmiertelny Dante. Ale cesarz średniowiecza nie może już, a nawet nie pragnie, przykuć wzorem imperatorów rzymskich, narodów do swojego rydwanu. Chce być raczej tarczą ich praw i wolności. Separatyzm wieków średnich odrzuca te tarcze i rozbiła idee jedności cesarskiej.

Do utworzenia państwa światowego zdąży genialny Napoleon. Chce przekształcić Europę w jedną organizację państwową z hetmańską rolą narodu francuskiego. Z chwilą zadania śmiertelnego ciosu w Indiach największej przeciwniczce, Anglii i złamaniu najsilniejszego trzonu oporu, byłby otarł buzi Korykanin ściekającą bez przerwy krew z miecza, w przekonaniu, że jest to w dziejach krew ostatnia. Napoleon popełnia dawny błąd rzymian i nie szanując narodowości, ulega, jak się wyraża plastycznie głęboki uczonek Laurent, „świętemu gniewowi narodów”. „Budza się — pisze, rozwijając te myśli profesor Franciszek Kasperek, — Niemcy do walki przeciw Napoleonowi, hiszpanie dokazują cudów waleczności, by zwalczyć niebezpiecznego przeciwnika, nawet naród jeszcze dziki i ciemny powstaje jak jeden mąż przeciw najazdowi i poświęca stary gród moskiewski, by pokonać tyrańca, który sięgał po berło świata całego”.

Może i ostatni w koronie z rodu krzyżackich komturów, zapalając w roku 1914 wojenny płomień, który szczerwień nił niewidzianą dotąd lunę światowy horyzont, myślał, że za tą luną skrywa się niezamącony już więcej błękit pokoju. A niezamącony. Z chwilą, gdy niemieckie słowo rozkazywać będzie od Hamburga po Bagdad.

Wskazano na przełomowe momenty dziejowe, w których poza pokojem Chrystusowego Zakonu, papieska tyrańca i częściowo berłem rzymsko-niemieckiego cesarza, miecz miał przez rany i gruzy sprowadzić powszechny pokój na ziemi. Z kolei przypatrzmy się, jak wyobrażali sobie pokój powszechny celnicy teoretycy, idealiści, jakich nigdy nie brak na padole ziemskich mozołów.

Z pierwszą inicjatywą pokojową wystąpił król francuski, Henryk IV. Szlachetny ten monarcha pragnął nietylko, by każdy jego poddany miał odświętną kure w garnku, lecz by w światowej kądzi ustał rozsadzający ją krwawy zamęt. Pomocnym był mu minister Sully, któremu nawet niektórzy badacze przypisują autorstwo projektu. Król i minister podzielił Europę na 15 państw jednokiel, ile możliwości, potęg, których granice miały być zakreślone jednomyślną zgodą. Z państw tych miało być 5 dziedzicznych, a to: Francja, Hiszpanja, W. Brytania, Szwecja i Lombardja. Sześć elekcyjnych, mianowicie: Państwo Papieskie, Cesarstwo Niemieckie, Czechy, Polska, Węgry i Danja, wreszcie cztery rzeczypospolite, a to dwie demokratyczne: Niderlandy i Szwajcaria i dwie arystokratyczne, w szczególności: Wenecja i Rzeczpospolita Włoska. Wybrany kongres z sześćdziesięciu osób (po czterech z każdego państwa) miał rozsądzać wszelkie spory między państwami i obmyślać środki finansowe na zabezpieczenie granic od Turcji, Tatarów i Moskw, wyłączonych ze Związku co dopiero poznanych państw. Zważywszy ówczesne olbrzymie posiadłości Habsburgów był cały projekt krytym sztychem, wymierzonym przeciw potędze tego domu, podobnie, jak Locarno jest zatutą strzałą angielską, skierowaną w spotężniałą pierś francuską.

Drugim z kolei pokojowym fantazją jest ks. Bernardin Saint-Pierre, piszący

między rokiem 1713 a 1729. Wprowadzając do pokojowej rodziny aż 19 państw, w ich liczbie także Rosję i Prusy, poddał je pokojowemu regulaminowi, naruszenie którego wywoływało zbrojną interwencję wszystkich państw przeciw kłócieliowi powszechnej zgody. Kardynał Fleury, poznawszy cały projekt, rzekł trafnie do autora: „zapomniałeś o najważniejszym artykule, t. j. o wysłaniu misjonarzy, aby poruszyć serca książąt i nakłonić ich do przyjęcia twoich planów”.

W roku 1761 występuje z propagandową książką pokoju Jan Jakób Rousseau, duchowy ojciec rewolucji francuskiej. Woła o trwałą konfederację państw europejskich i najwyższy wśród nich rozjemczy trybunał. Głoszone teorie podejmuje krwawo wykonawca rewolucyjnych idei, Robespierre. Brocząc po kostki w kałużach gilotyny, nawołuje ludy do braterstwa i miłości. Podobny w tem do dzisiejszych oprawców rosyjskiej czerezwyczałki.

Nie milczy także wielki utylitarysta angielski, Jeremiasz Bentham, wskazując śmiało na środki, mające zabezpieczyć pokój ludzkości. Żąda ograniczenia zbrojeń lądowych i morskich oraz usamowolnienia zamorskich kolonii. Domaga się wyjęcia z pod prawa państwa, opierającego się wyrokowi międzynarodowego trybunału.

Benthamowi nie daje się zakasować sławny filozof niemiecki, Emanuel Kant, autor dzieła: „Zum ewigen Frieden”. Wierzy w możliwość powstania czasem państwa narodów, propaguje w odróżnieniu od obywatelstwa państwowego wyższe obywatelstwo światowe, oparte na powszechnej gościnności, nakoniec żąda, aby państwa, uzbrojone do wojny, radziły się filozofów względem warunków utrzymania pokoju publicznego. Tu trudno nie wspomnieć, że piastujący w roku 1914 kanclerstwo niemieckie, Bethman Hollweg, zaliczał siebie nietylko do rodziny polityków, ale i filozofów i jako nietego niemieckiej ojczyźnie poradził.

O późniejszych propagandowych dziełach, jak słynnym: „Nieder mit den Waffen”, o pokojowej ideologii Tolstoja, jako rzeczach nowszych, a więc lepiej znanych, nie wspominam. Nie mówię także o rozlicznych towarzysztach i zjazdach przyjaciół pokoju w Nowym Jorku, Londynie, Genewie, Paryżu, Hadze, Brukseli, Frankfurcie, Rzymie — omaal we wszystkich celnicyjskich miastach ziemskiego globu. Wszyscy ci ideowcy przypominają legendę wschodnią o trzech światobliwych mnichach, którzy przed wiekami opuścili klasztor swój nad Eufratem, aby idąc wciąż naprzód, prostą drogą dotrzeć do słońca. Już półtora tysiąca lat minęło od powzięcia owego zamiaru, mnichy idą wciąż przed siebie, a do słońca dotąd nie doszli i — nigdy nie dojdą. Podobnie nasi pacyfikatorzy. Dążą do słońca doskonałego pokoju, które przed nimi wiekiście świeci. Nie osiągli go dotąd, lecz może powoli zbliżają się do niego.

Czy Locarno jest tem zbliżeniem, jak ćwierkają karmione rządową pszenicą, gołębie pokoju? Nie rozstrzygam. Jednego jednak bronie niezachwianie. Słusznie nie obalaliśmy rządu, dopóki trwała lokarneńska konferencja. Minister Skrzyński, a z nim cały gabinet, musiał czuć za sobą żywy mur polskiego narodu. Gdy jednak konferencja nie wymagała raz na zawsze niemieckiego pytania co do naszych państwowych granic, gabinet, który obciążył barki taką dyplomatyczną klęską, powinien był złożyć natychmiast, nie wyczekując głosu Sejmu, dzierżony nieumiejtnie ster rządów. Nawet, gdyby to był gabinet największych gospodarczych zasług, a nie błędów i niepowodzeń. Dowiodłoby to światu, że rząd, dopuszczający zakwestjonowanie żeby jednej piędzi, jednego ziarnka naszej ziemi, w Polsce ostać się nie może. Jak nie mógłby się ostać zły sąsiad, skradający się ku granicznym naszym kopcom.

P. Grabski uzyskał w Sejmie votum zaufania. Zagranica powinna się dowiedzieć, że pobłażliwość polska rozgrzeszyła gospodarze błędy swojego premiera. Dyplomatycznych nie sadiło dotychczas sejmowe sumienie polskie...

Dr. A. R.

Skończmy z kacapskimi metodami policji politycznej!

Podaliśmy ońegdaj sprawozdanie z rozprawy Czesława Trojanowskiego, prokuratora z ramienia policji politycznej, przed sądem okręgowym w Warszawie. Stolica nadwiślańska przyjęła ją z uśmiechem do wiadomości, jednak nikomu przez myśl nie przeszło, by w nowej Polsce mógł się kiedykolwiek odbyć tego rodzaju proces. Przed kratkami niespodzianie stanął nie jakiś tam Trojanowski, marny pionek w ręku policji politycznej, jej konfident niezręczny, lecz system, system skandaliczny, godny bezwzględnego napiętnowania.

Trojanowski z polecenia swych zwierzchników wydawał dla celów prowokacji pismo komunistyczne, uprawiające wywrotową propagandę („Walka Ludu”); Trojanowski fabrykował dla takiego samego celu bomby. Chciało nie-szczęście, że przy tej właśnie fabrykacji materiał wybuchowy, jakby sam wstydząc się celu, dla którego był przeznaczony, eksplodował, ciężko raniąc niefortunnego pseudo-zamachowca, równocześnie zaś odsłaniając najtajniejsze arkana metody naszej policji politycznej.

Duch ochrony zaprawdę tryumfować może. Uśadził się w domach warszawskiej policji, przetrwał wszelkie zmienne czasu koleje i teraz stygmatem hańby wyciska na nas szkaradną plamę.

Nieszczęściem było dla nas, że odzyskawszy niepodległość, nie zdaliśmy sobie odrazu sprawy z tego, że dla żywiołów, które były narzędziem torturowania narodu i trzymania go w niewoli, niemasz miejsca w nowym państwie.

Abym zbyć się kłopotu poszukiwania sił odpowiednich, przyjęto cały niemal aparat administracyjny, pozostały po Rosji, zapominając, jakich od niego kwalifikacji domagała się gniebielka wszelkiej wolnej myśli. Tym sposobem urzędowaniu w policji politycznej nadal ton i kierunek dawni carscy służy z tego działu, a ponieważ dzięki rutynie posiedli oni wpływy, przeto przykład ich działał jak posiew zarazy, i coraz głębiej przenikając tę ważną gałąź administracji, doprowadził ją do tego stanu, w jakim ukazała się ona w procesie Trojanowskiego.

Państwo, które ma ambicję uchodzenia za praworządne, nie może ścierpieć podobnej zakały. Ci, w których ręku spoczywa władza, winni wydobyć konsekwencję z odkryć, poczynionych przed forum sądowym. Należy poddać cały aparat policyjno-polityczny jak najdokładniejszemu przeglądowi i bezlitośnie wyrzucić z tego aparatu wszystkie czynniki podległe wpływom ducha ochrony. Tych wyrzutek należy zastąpić ludźmi, rozumiejącymi, że w wolnym państwie nowożytnym niemasz miejsca dla urzędowego prowokatorstwa.

Trzeba gruntownie zatrzeć ten brud ohydny, ten nałot podłości, tak obcy charakterowi naszego narodu, tak sprzeczny z ideą konstytucjonalizmu, tak niebezpiecznych autów używający żywiołom wywrotowym.

Tkwiliśmy całą naszą historję w Europie. Nie dajmy się odepchnąć od niej!

Chełmszczyzna wraca na łono Kościoła.

Najnowszy numer „Wiadomości Diecezjalnych Polskich” zawiera kilka dekretów erekcyjnych parafii, które z religij prawosławnej przeszły na łono Kościoła katolickiego, zachowując obrządek wschodnio-słowiański. J. E. ks. biskup Przezdziecki utworzył następujące parafie obrządku wschodnio-słowiańskiego: św. Trójcy we wsi Polaski dek. Bialskiego, św. Jana Ewangelisty we wsi Bubel Stary dek. Janowskiego i św. Demetriusza we wsi Kijowie dek. Janowskiego. Parafie obrządku wschodniego istnieją w trzech dekanatach: Bialskim, Janowskim i Parczewskim.

Dzwon poległych.

W miejscowości Rovereto we Włoszech, znanej z wojny światowej, poświęcił książę biskup Tryestu w obecności króla włoskiego „Dzwon poległych”. Dzwon ten ulany został z armat. W każdy wieczór gdy dzwonią na Anioł Pański bić będa i w „Dzwon poległych” na pamiątkę poległych w czasie wojny światowej żołnierzy.

Żadacie wszędzie „Echo Gdańskie”

KRONIKA.

Gdańsk, dnia 30 października 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dzisiaj w piątek Alfonsa Rodrygusa.
Jutro w sobotę Nemejusza i Lucylli.
Wschód słońca o godzinie 6.54.
Zachód słońca o godzinie 4.33.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

30 października. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III 1609.

Dzisiaj w piątek Alfonsa Rodrygusa. Jutro w sobotę Nemejusza i Lucylli. Wschód słońca o godzinie 6.54. Zachód słońca o godzinie 4.33.

Czytelnia i Biblioteka Związku Pracowników Kupieckich, Langgarten 80a otwarta codziennie od godz. 6—9-ej wieczorem (oprócz soboty i niedzieli).

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14³⁰ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Do członków czynnych „Moniuszki”. Ze względu na to, że chór wyjeżdża w dniu 8 listopada do Torunia, na koncert wspólny, jaki się tam odbędzie staraniem „Dzwonu”, przy współudziale gdańszczan i „Lutni” wrocławskiej, postanowiono urządzić próby śpiewu we wtorki i piątki o godz. 8 wieczorem w Domu Polskim, przy Wallgasse 15-16. Obowiązkiem więc wszystkich członków czynnych jest przybywanie na próby w dniach oznaczonych, punktualnie. Koncert w Toruniu zapowiada się bardzo ciekawie; wszystkie trzy chóry wykonają wspólnie potężne „Hasło” Szopskiego i „Kosiarza” Galla, oraz oddzielnie kilkanaście pieśni, wśród których w programie „Moniuszki” figurują: „Grób Wilkinga” — Niewiadomskiego; „Pozdrowienie Tat” — Noskowskiego; „Pieśń rybaka kaszubskiego” — Nowowiejskiego i pieśń góralska „Hej te nasze góry” — Nowowiejskiego. Do wykonania tych pieśni potrzebny jest jednak duży chór, co powinno być zrozumiałe przez śpiewaków „Moniuszki”, ażeby przez stałe i punktualne przybywanie na próby ułatwić pracę dyrygentowi.

— 25-lecie istnienia głównego dworca kolejowego w Gdańsku. W dniu 28-go października upłynęło 25 lat, od chwili poświęcenia i oddania do użytku głównego dworca kolejowego w Gdańsku.

— Wieczorowe kursy handlowe. Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku urządził oddział Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu kursy wieczorowe dla swych członków we własnym lokalu na Langgarten 80a. Wykładane będą: stenografia polska, korespondencja polska, język francuski i angielski, książkowość pojedyncza, podwójna i amerykańska. Inne przedmioty są w przygotowaniu. Poza tem dwa razy w miesiącu wygłaszane będą odczyty wybitnych przedstawicieli handlu, przemysłu i bankowości na różne pouczające tematy.

Początek kursów 2 listopada o godz. 7-mej wieczorem. Zapisy przyjmuje sekretariat Związku codziennie (za wyjątkiem sobót i niedziel) od godz. 6—8 wieczorem.

— Planarne zebranie Koła śpiewaczego „Harmonia”. W dniu 27. bm. o godz. 8-mej wieczorem odbył się w lokalu Stepphna — ul. Kartuzka w Sidsicach zebranie planarne Koła śpiewaczego „Harmonia” w Sidsicach. Wobec licznie zebranych gości i członków zagaił prezes dr. Schmuck zebranie hasłem „Cześć Pieśni”. Po przeczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania przyjęto 3 nowych członków. Poza tem zdawano sprawozdanie delegatów z odbytego w dniu 24. bm. zebrania Okręgu Kół śpiew. na W. M. Gdańsk. Treściwy wykład o znajomości nut i znaków dynamicznych wygłosił dyrygent Koła dr. Komorski. Poza nawoływaniem drużyny do regularnego opłacania składek omawiano także sprawę Koła Katolickiego. Poza tem postanowiono urządzić kurs języka polskiego dla członków Koła, na który zgłosiło się już 20 osób. Wobec posiadania Ochronki Polskiej imienia Dr. Franciszka Kubacza w Sidsicach stawono wniosek o przeniesienie siedziby Koła do Olszanki. Sprawę powyższą pozostawiono Zarządowi do omówienia warunków z miarodajnymi czynnikami. Wielką radość wywołało wylosowanie ofiarowanych przez redakcję „Echa Gdańskiego” kalendarzy we formie książki na rok 1925 za co wyrażono pod adresem redakcji „Echa” szczerze staropolskie Bóg zapłać. Po wyzeipaniu się porządku obrad solwował prezes zebranie o godz. 11-tej.

Jeden z gości.

Gdańsk zezwala na działalność sióstr przybyłych z Niemiec.

Czy zezwoli na sprowadzenie jeszcze kilku sióstr Dominikanek?

Tak gdańskie władze kościelne, jak i władze cywilne stawiały polskim siostrom Dominikanom duże trudności w samych początkach przejętej przez nie pracy wychowawczej w ochronkach polskich i tem też tłumaczy się fakt, że ochronki nasze, cieszące się dużą frekwencją dziatwy polskiej, nie posiadają tyle sióstr, ileby było potrzeba, gdyby się chciało prowadzić wzorowo edukację naszej drobnej dziatwy. Ilość dzieci polskich, uczęszczających do ochronek, wynosi z góra 400, to — po otwarciu ochronki przy ulicy Langgarten, w gmachu, podarowanym przez p. Heimanna — liczba dziatwy uczęszczającej do polskich ochronek, dosięgnie zapewne li-

czyby 500. Tych kilka sióstr Dominikanek, którym zezwolono na pobyt w Gdańsku, nie podobna przeciążać pracą i powinno pomyśleć się jak najrychlejszy o tem, aby postarać się o zezwolenie na pobyt przynajmniej 16—18 siostrom. Sądzymy, że zezwolenie takie będzie można tem łatwiej osiągnąć, iż zezwolenie na przybycie do Gdańska siedmiu siostrom niemieckim zakonu, posiadającego główną siedzibę w Niemczech. Siostry te mają się zająć ratowaniem zagrożonych zdemoralizowaniem dziewcząt gdańskich. Czyżby takich dziewcząt było więcej, niż dzieci polskich, dla których ma wystarczyć taka sama ilość sióstr?



Nie spóźniaj się
z zapisaniem „ECHA GDAŃSKIEGO” na miesiąc listopad.

Uzas najwięksi odnowić przedpłatę, by uniknąć przerwy w dostarczaniu „ECHA GDAŃSKIEGO”.

Szan. Czytelników i Przyjaciół prosimy o agiliację dla „ECHA” w kołach znajomych.

Polska młodzież kupiecka w Gdańsku zabiera się gorliwie do pracy.

Wieczorowe kursy handlowe. Języki: angielski, francuski i polski

Tutejszy oddział Związku pracowników kupieckich w Poznaniu okazuje nadzwyczajną ruchliwość. Nie tylko, że zorganizował odczyty, które mają odbywać się po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca, odczyty wybitnych przedstawicieli tutejszego handlu, przemysłu i bankowości z dziedziny nauk handlowych, ekonomicznych i bankowości, ale poczaszwy od poniedziałku, dnia 2 listopada urządził wykłady z następującym programem:

w poniedziałki od 7—8 wieczorem:

stenografia polska, od 8—9: język angielski;

we wtorki od 7—8 w.: książkowość, od 8—9: język francuski;

w środy od 7—8: język polski, od 8—9: polska korespondencja handlowa;

w czwartki od 7—8: stenografia polska, od 8—9: język francuski.

Program ten ma być z czasem jeszcze rozszerzony. Wykłady odbywać się będą w gmachu akademii handlowej przy Langgarten 80a.

Z motyką na słońce.

Żłudzenie posiadaczy tysiącmarkowych banknotów.

W poniedziałek odbędzie się w hali Targów gdańskich o godz. 7 i pół, bardzo ciekawa manifestacja właścicieli czerwono odstemplowanych tysiącmarkówek. Manifestanci mają zaprzeczyć przeciwko Bankowi Rzeszy, że swego czasu unieważnił te banknoty i że nie spełnił nadziei, które zbieracze banknotów takich pokładali. Badźcobadź manifestacja taka jest bardzo znamienna i świadczy o słabym orientowaniu się ogółu, który przecież już tylekrotnie

był informowany przez prasę, iż czerwono odstemplowane tysiącmarkówki straciły tak samo na swej wartości, jak odstemplowane na zielono lub niebiesko banknoty. Wszelkie skargi i protesty, wznoszone w tej sprawie przeciw Bankowi Rzeszy w najwyższych sądach niemieckich zostały odrzucone. Cóż mówić dopiero o manifestacji, która nie znajduje najmniejszego zrozumienia nigdzie!

— Wykłady z higieny socjalnej. Wydział zdrowotności przy senacie gdańskim urządził drugi cykl wykładów z dziedziny higieny socjalnej. Pierwszy wykład odbędzie się w dniu 4-go listopada, o godz. 7.30 wieczorem, w auli szkoły Piotra, przy Hansaplatz.

— Wielki pożar w Hochzeit. W nocy z poniedziałku na wtorek, gdy żona i dzieci gospodarza Woensnera w Hochzeit (Wolne Miasto Gdańsk) pogrążeni byli w twardym śnie, powstał wielki pożar w ich zabudowaniach mieszkalnych. Dopiero ogień, przedostający się przez szpary w ścianach zbudził ze snu, lecz o ratunku czegokolwiek nie było mowy, ponieważ gospodarz Woensner bawił w Gdańsku. Matka z dziećmi jedynie zdolała wybiec na podwórko, ratując jedynie rodzinę przed niechybną śmiercią wśród szalejącego żywiołu, który natychmiast ogarnął szopy, chlewy, stajnie i wszystkie zabudowania gospodarcze. Sąsiedzi rzucili się na ratunek, lecz zdolał uratować tylko młody chłopak, którego straż ogniowa była bezradna wobec olbrzymich rozmiarów ognia, który wszystkie budynki strawił doszczętnie.

— Z kabaretu w Danziger Hof. Nadzwyczajnym powodzeniem cieszy się występujący w Danziger Hof zespół kabaretowy z Berlina p. n. „Grässenwahn” (manja wielkości). Jedne dowcipy, tańce klasyczne i kompozycje aktualne, tworzone przez członka kabaretu, Rosena, wywołują kaskady śmiechu i prawdziwy zachwyt wśród licznie zgromadzonej publiczności.

— Przejechani przez samochody. We wtorek po południu, na szosie Wrzeszcz—Oliwa przejechany został przez samochód uczeń stolarski Gerhard Basser (zam. we Wrzeszczu, przy Brösener Weg 22), którego inny samochód odwiózł do domu, a stanął na kursję do szpitala w stanie, niebudzącym obaw. Sprawca wypadku zbiegł z samochodem do Gdańska, niepoznany przez nikogo.

— W Sopocie, przy Seestrassie, we wtorek w południe przejechany został bawiący się na ul. 6-letni syn obywatela Nussbauma (Südstrasse nr. 15a). Szofer nie pomyślał winy, gdyż chłopczyk, dzięki własnej nieostrożności dostał się pod samochód. Stan zdrowia dziecka ciężki.

— Przeciwko umiastowieniu komunikacji autobusowej. Na wtorkowym posiedzeniu gdańskiej Rady Miejskiej toczyła się ostra dyskusja nad projektem senatu umiastowienia komunikacji autobusowej. Przedstawiciele partji obywatelskich ostro krytykowali projekt senatu i wypowiedzieli się przeciwko zaaranżowaniu przez miasto komunikacji autobusowej. Wobec tego projekt senatu wycofano z porządku obrad i odesłano do wydziału dla spraw komunikacji.

— Pożar z podpalenia. Policja kryminalna donosi, że w nocy z wtorku na środę o godz. 1. powstał pożar wskutek podpalenia w szopie gospodarza Kaszubowskiego w Schönwarlinge. Szopa spłonęła doszczętnie, narzędzia rolnicze zdolano na szczęście uratować. Policja kryminalna udala się natychmiast na miejsce z psem policyjnym, celem wykrycia podpalaczy.

— Schwytanie opryszków. W sobotę wiecz. o godz. 11-tej napadło pięciu niewykrytych opryszków na przechodzącego przez Straussgasse woznego poczty gdańskiej, Fryderyka Thatera, którego obili i skradli mu zegarek srebrny, papierosnice, teke z papierami, 21 guldenów w gotówce i inne rzeczy. Napadnięty, uderzony przez jednego z opryszków w lewe oko, stracił przytomność i dopiero po dłuższej chwili stwierdził brak wymienionych przedmiotów, o czym natychmiast zawiadomił policję, która na ślad zbrodniarzy natrafiła i aresztowała wszystkich. Są to: 1) robotnik Kurt Schmidt (Stäuteengasse nr. 12); uczeń piekarski Hans Heierk (Thornscher Weg 7); robotnik Brunon Jankowski (Mausegasse 6d); murarz Reinhard Koch (Mausegasse 18) i robotnica Maigorzata Dettlaff (Mattenbuden nr. 20).

We wtorek w nocy do przechodzącego przez Plac Heveliusa handlarza Franciszka Hallasa podszedł jakiś drab i poprosił o ogień do papierosa, przyczem uderzył H. w głowę i skradł mu portfel z zawartością 400 guldenów. Opryszek zbiegł i po drodze porzucił próżny portfel, oraz różne papiery. Zawiadomiona o napadzie policja kryminalna aresztowała silnie podejrzanego o ten czyn grajka podwórzowego Maksa Ziegerta i osadziła go w więzieniu.

— Żądania obywateli Siennejhuły. Na ostatnim zebraniu miesięcznym towarzystwa obywatelskiego w Siennejhućie postanowiono zażądać od senatu więcej oświelenia na drodze od Siennejhuły do Krokowa, otwarcia drogi p. n. Hangeveg, około zachodniego Neufahr, zamkniętej swego czasu bez żadnego uzasadnienia przez władze, oraz przejęcia przez władze ul. prywatnej p. n. Genossenschaftsstrasse i rozłożenia nad nią opieki miejskiej. Mieszkańcy Siennejhuły spodziewają się, że władze przestaną traktować tę miejscowość po macoszemu i poświęcą jej więcej uwagi.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Klub Wioślarski w Gdańsku. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Klubu Wioślarskiego odbędzie się dnia 30 października br. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu hotelu „Continental” na I-szem piętrze. Na porządku dziennym uzupełnienie zarządu. Wrazie nieobecności statutu przewidywanej liczby członków, odbędzie się drugie nadzwyczajne walne zgromadzenie w tym samym lokalu o godz. 7-mej, bez względu na liczbę obecnych.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrwieregasse. Czolem! Naozelnik.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania. Cześć Pieśni! Zarząd.

WRZESZCZ.

Tow. „Gwiazda” — Wrzeszcz. Walne zebranie odbędzie się we wtorek dnia 3. bm. o godz. 7-mej wieczorem w domu Akademickim. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, między innymi wybór nowego prezesa. O liczny udział prosimy. Zarząd.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylja” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczne i punktualne przybycie uprasza. Zarząd.

OLIWA.

Zebranie Tow. Ludowego „Jedność” w Oliwie odbędzie się w niedzielę, dnia 1 listopada br. o godz. 4-tej po poł. po niesporach, w rektarzu w Oliwie. O liczny udział członków i gości prosimy. Zarząd.

Bilety na dzień Katolicki 15 listopada nabyć można u prezesa p. Józefa Miotka, Oliwa, Dultzstrasse 4. Miejsca siedzące po 1 gld., stojące 0.50 gld.

SOPOT.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w Ćwicznii miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmują się zapisy nowych członków. Czolem! Zarząd.

Polacy w gdańskiej Radzie Portu.

Prezydent Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, pułkownik szwajcarski de Loes, wygłosił podczas ostatnich Targów Lwowskich odczyt na temat „Gdańsk a polskie drogi wodne”. Streszczenie tego odczytu podały za „Słownem Polskim” niektóre gazety krajowe, jak np. „Słowo Pomorskie” z dn. 27 września. Na wywody p. prezydenta, odnoszące się do znaczenia dróg wodnych dla Polski samej i jej portu naturalnego godzimy się najzupełniej, natomiast nie możemy bez sprzeciwu przyjąć ustępu tego odczytu, odnoszącego się do organizacji Rady Portu i składu jej personelu. Takie bowiem zdania czytaliśmy w „Słowie Pomorskim”.

„Rada Portu i Dróg Wodnych Gdańska jest naczelna władza portu. Składa się z 5 Polaków i 5 Gdańszczan, przewodniczącym jest obco-krajowiec, co zapewnia zupełną neutralność. Również personel biur składa się po połowie z Polaków i Gdańszczan. Z braku jednak ukwalifikowanych reflektantów, odsetek Polaków jeszcze nie jest pełny.”

Według obowiązujących przepisów i umów personel Rady Portu „ma się składać” po połowie z Polaków i z Gdańszczan. W rzeczywistości odsetek Polaków na mniej więcej 200 urzędników i funkcjonariuszów stałych i kontraktowych Rady Portu wynosi zaledwie 10 %. W centralnych biurach Rady Portu, w gmachu przy Neugarten, odsetek Polaków jest ostatnio korzystniejszy, bo wynosi 25 %, natomiast w 6 urzędach przy porcie samym i przy drogach wodnych odsetek Polaków zawsze jeszcze jest niski. Wystarczy niemal palców u jednej ręki, by ich tam policzyć. Widzimy więc, że jeszcze bardzo daleko do pełnej odsetki Polaków w Radzie Portu.

Jakie są przyczyny tego dla nas niekorzystnego stanu rzeczy? Prezydent Rady Portu twierdził w Lwowie, że winien temu „brak wykwalifikowanych reflektantów Polaków”. W rzeczywistości Polacy w pierwszych latach istnienia Rady Portu nie mieli na co reflektować i dziś mogą reflektować tylko na tą małą ilość posad, które tworzą się wskutek rozrastania się czynności Rady Portu. W czasie organizowania się Rady Portu wszystkie niemal stanowiska zostały powierzone b. pruskim urzędnikom z administracji rzecznej, portowej i kolejowej w Gdańsku.

Jesteśmy przekonani, że znaleźliby się wtenczas tak samo wykwalifikowani kandydaci Polacy, gdyby rząd polski z obowiązku musiał dostarczyć swoją odsetkę personele dla Rady Portu i że nie byłoby potrzeby oddawać pruskim urzędnikom takich stanowisk, tytułów i stopni płacy, o których w swej dawniejszej służbie nawet marzyć nie mogli. Przejmowanie urzędników pruskich odbywało się w sposób bardzo wspaniałomyślny, natomiast od kandydatów Polaków żąda się dziś w każdym przypadku wysokich kwalifikacji fachowych i osobistych. Nie widzielibyśmy w takim wymaganiu nic zdrożnego, gdyby je zastosowano też do kandydatów Niemców.

O ile nam wiadomo, dotychczas zawsze jeszcze zgłaszali się kandydaci Polacy, jeżeli Rada Portu ogłaszała konkurs na jaką posadę. Dobór kandydatów byłby niezawodnie liczniejszy i lepszy, gdyby sposób przyjmowania państwowych urzędników Polaków do służby w Radzie Portu odbywał się w sposób godniejszy jak dotychczas i gdyby stosunki życiowe, a przedewszystkiem mieszkaniowe w Gdańsku były dla Polaków znośniejsze. Nie każdy bowiem może czekać na decyzję i odpowiedź Rady Portu przez kilka i kilkanaście miesięcy, i nie każdy zechce się tulać przez całe lata w gdańskich meblowanych pokojach i mieszkaniach.

Twierdzenie, że Polska nie ma dostatecznej ilości kwalifikowanych kandydatów na stanowiska przy Radzie Portu jest dla nas jak na 30 milionowy naród mało pochlebne, a w rzeczy samej jest krzywdzące. Nie dziwimy się, że coś podobnego mógł twierdzić prezydent Rady Portu, od niedawna urzędujący w Gdańsku, ale dziwimy się polskiej delegacji przy Radzie Portu, że utrzymuje prezydenta w takim mniemaniu i że dopuściła do tego, że podobne słowa padły z ust neutralnych z trybuny publicznej i że słowa te powtórzone zostały przez prasę krajową.

Czy doprawdy słuszność mieliby mieć ci, którzy twierdzą, że właśnie polskiej delegacji zależało na utrzymaniu się podobnej argumentacji, by odwrócić uwagę społeczeństwa od zaniedbań, niedopatrzeń i błędów taktycznych, popełnionych od chwili organizowania się Rady Portu.

Że były niedopatrzeń, to i laik dziś widzi. Chcemy wierzyć, że pod presją stosunków i celem szybkiego utworzenia i zorganizowania agend Rady Portu delegacji polscy goście musieli się pojąćcie byłych urzędników pruskich. Natomiast nie rozumiemy dla czego to przejęcie awansu związane było z udzieleniem premii w postaci t. zw. „Polen zulage”. Wytworzył się taki dziwny stan rzeczy, że pewna część urzędników Rady Portu, instytucji na pół polskiej, nie potrzebuje się wyrzec przysięgi służbowej złożonej państwu pruskiemu, które z Radą Portu nie ma wspólnego, i nie potrzebuje władać językiem polskim, że ta część urzędników nadomiar jest w całym słowie tego znaczeniu uprzywilejowana w porównaniu do urzędników narodowości polskiej.

Trudno dziś zmienić ten stan rzeczy przy Radzie Portu. Można jednak niejedno naprawić odpowiednim zaopiekowaniem się urzędnikami Polakami.

Ministrowie, niemieccy nacjonaści, którzy ustąpili, niegodząc się na pakt zawarty w Locarno.



Z lewej ku stronie prawej: Minister spraw wewnętrznych Schiele, minister skarbu von Schlieben i minister gospodarstwa krajowego — Neuhaus.

Rozporządzenie o paszportach zagranicznych.

Ponieważ rozporządzenie poniższe opublikowane zostało w swoim czasie w prasie stołecznej przed pojawieniem się naszego pisma na terenie Wolnego Miasta, uwzględniając potrzeby kupiectwa polskiego uważamy za swój obowiązek gwoili informacji dziennikarskiej rozporządzenie zamieścić w „Echu Gdańskim”.

„Monitor Polski” ogłasza rozporządzenie p. Ministra Skarbu w porozumieniu z p. Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 28-go sierpnia 25 r. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę.

Oprócz opłat, przewidzianych w art. 3. ustawy z dnia 17. lipca 1924 r., w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę, ustala się opłaty:

- a) za paszport zagraniczny 500 zł;
- b) za zezwolenie na ponowny wyjazd 500 zł;
- c) za paszport wielokrotny 1.500 zł;
- d) za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd dla wyjeżdżających w celach handlowych i przemysłowych 25 zł;
- e) za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd dla wyjeżdżających w celach przewidzianych w art. 3. ustawy z dnia 17. lipca 1924 r. 20 zł;
- f) za paszport żeglarski (śródlodowy) wydany przez władze administracyjne I. instancji województw: warszawskiego, poznańskiego, pomorskiego, i przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę 3 zł.

Robotnikom i osobom udającym się w celu pracy zarobkowej, oraz emigrantom kontynentalnym należy wydawać paszporty bezpłatnie.

Paszport wielokrotny można wydawać osobom, które udowodnią potrzebę częstych wyjazdów.

Paszporty handlowe, za opłatą 25 zł., jak również zezwolenia na ponowny wyjazd za opłatą 25 zł., należy wydawać udającym się zagranicę w celach handlowych i przemysłowych o ile przedłożą każdorazowo zaświadczenie Wojewódzkiego Wydziału Przemysłu i Handlu, względnie inżyniera przemysłowego na m. st. Warszawę stwierdzające, że udzielenie ulgowego paszportu, lub ulgowego zezwolenia na ponowny wyjazd jest ze względów handlowych lub przemysłowych konieczne.

Paszporty zagraniczne ulgowe za opłatą 20 zł., oraz ulgowe zezwolenia na ponowny wyjazd

którzy tu pracować muszą w warunkach o wiele niekorzystniejszych niż ich koledzy Niemcy. Jak nas informują, niektórzy urzędnicy Polacy już od roku i dłużej naprosto domagają się przydziału mieszkań służbowych. Rada Portu wprawdzie już dawno budowę tych mieszkań uchwaliła, lecz poprzestała na uchwale, bo o mieszkaniach — rzecz bardzo dziwna — dotychczas nie widać ani śladu. Nie chcemy wierzyć pogłoskom, że zawiedzeni urzędnicy Polacy zamierzają opuścić służbę przy Radzie Portu; w każdym razie taki przykład złego traktowania na pewno nie przyczyni się do przyciągnięcia innych kwalifikowanych reflektantów — Polaków do tej służby.

Spraw personalnych w Radzie Portu pilnował dotychczas z poręki polskiej delegacji dr. Sławski, który niedawno temu Gdańsk opuścił. Dorobek dla polskiego stanu posiadania w Radzie Portu, jaki zostawił swemu następcy, jest skromny. Stwierdzamy tu sam fakt, jako taki, nie wchodząc w meritum sprawy. Ciekawimy niezmiennie, czy nowy delegat rządu polskiego przyczyni się do szybszego wzrostu odsetki urzędników Polaków przy Radzie Portu i tem samem do wzmocnienia w porcie gdańskim stanowiska i znaczenia Rzplitej Polskiej, która jest przecież żywicielką tego portu i jego zarządcą.

Po — M.

uciążliwego bezpieczeństwa cudzoziemca, wysiedlenie bezpieczeństwa cudzoziemca, władza administracyjna I. instancji może w zależności od założeń patenta i od okoliczności (wysiedlenia) albo wystawić bezpłatny paszport, albo też nabrać opłatę jak za wizę wyjazdową dla cudzoziemców.

Niewykorzystany w terminie ważności paszport może być bez dodatkowej opłaty przedłużony tylko raz jeden, o ile za dany paszport pobrana była opłata normalna i o ile oprócz tego posiadacz jego udowodni, iż ważne powody stały na przeszkodzie wyjazdowi.

Zgon wybitnego pisarza katolickiego w Czechach.

W ub. sobotę zmarł w miejscowości Klencz proboszcz tamiejszej parafii katolickiej, śp. J. S. Baar, przeżywszy lat 56. Zmarły był jednym z najwybitniejszych autorów czeskich, napisał szereg dzieł powieściowych, powiastek, wierszyków, bajek itp., oraz szereg cennych rozpraw teologicznych. Prasa katolicka w Czechach, którą zmarły zasilał swym piórem, traci w nim wybitnego pisarza, a literatura czeska — znakomitego romanika.

Śmierć powieściopisarza polskiego.

Dnia 23 bm. zmarł we Lwowie utalentowany pisarz polski Jerzy Turnau, w 56 roku życia. Śmierć jego pokryła całą Polskę wielkim smutkiem. Przeważnym tematem jego powieści były stosunki ziemiaństwa polskiego, z której to sfery zmarły pochodził i cieszył się nadzwyczajnym powodzeniem.

Briand, czy Stresemann dostana nagrodę pokojową Nobla?

Paryskie „Figaro” domaga się przyznania nagrody pokojowej Nobla Briandowi, który od pięciu lat we wszystkich wypadkach zmuszał do wysłuchania bezinteresownego głosu pokojowego Francji.

Równocześnie prasa niemiecka rozwinęła gwałtowną kampanię za przyznaniem nagrody pokojowej Stresemannowi.

O polsko-austrjackie stosunki handlowe.

Wiedeń, 28. 10. (PAT). Radca ministerjalny dr. Sternegg, sekretarz ministerjalny dr. Augenthaler oraz radca rządowy dr. Fischmeister wyjeżdżają dziś wieczorem do Warszawy aby prowadzić tam rokowania ze sferami miarodajnymi w sprawie usunięcia trudności w rozwoju handlu między Austrią i Polską.

Z komisji sejmowych.

Warszawa, 28. 10. (PAT) Połączone sejmowe komisje skarbowe i budżetowa w dalszym ciągu obradowały nad projektem ustawy o poszczególnych środkach przesilenia finansowego. Przewodniczący pos. Zdziechowski (ZLN), otwierając posiedzenie, zaznaczył, że w związku ze zgłoszonym na poprzednim posiedzeniu wnioskiem, dotyczącym warunków, zaciągnięcia przez rząd pożyczek interwencyjnych, otrzymał od p. prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu zapewnienie, że najszybciej możliwe informacje o tych pożyczkach będą dostarczone przez rząd komisji długów państwowych. Jednocześnie premier zaznaczył, że komisja ta w niedługim czasie ma zdać sprawozdanie całemu ustawodawczemu ze swej działalności. Pos. Byrka (Piast) oświadczył, że tego zapewnienia rządu nie uważa za wystarczające. W dyskusji nad art. 3, 4 i 5 projektu ustawy, dotyczącej obiegu pieniężnego przemawiał pos. Wiślicki (kl. zyd.), który postawił wnioski, by bilety skarbowe były wypuszczone w złotych polskich w złocie oraz, aby przedstawiciele organizacji gospodarczych byli powołani do komisji specjalnej, zawiadującej państwowym funduszem gospodarczym. Premier Grab ski zaznaczył, że nie może zgodzić się na wypuszczenie biletów w walucie innej, gdyż w danym wypadku chodzi o zasilenie obrotu pieniężnego i że taką rolę premier chce nadać wypuszczonym biletom skarbowym, co ma być ułatwione przez przyjmowanie ich dla opłat podatkowych i wymianę każdorazowo na bilon. Wypuszczenie biletów skarbowych w złocie nie mogłoby temu zadość uczynić, gdyż prowadziłoby do dwuwalutowości ze względu na odmienny kurs złotego w biliecie skarbowym i w złotym banknotie. W dalszym ciągu premier oświadczył, że nie ma przeciwko udziałowi przedstawicieli życia gospodarczego w komisji, zawiadującej państwowym funduszem gospodarczym.



DZIAŁ GOSPODARCZY.



Jak wygląda nasz import zagraniczny.

W pierwszym kwartale br. importowano tłuszczów jadalnych za 8 milj. zł. w tem samego smalcu za 7 1/2 milj. zł.

Wartość przywiezionych śledzi w ciągu tego samego kwartału wyniosła 12 milj. zł., ryżu za 7 milj., maki pszennej za 49 milj. zł. W ciągu zaś całego roku gospodarczego importowano maki pszennej 24000 wagonów, wartości 112 milj. złotych. G.

Reglamentacja ziemiołódów w Niemczech.

Rząd niemiecki wprowadził reglamentację zboża i roślin strączkowych. Tak zwane „Einfuhrscheine” wydawane będą z ważnością 9 miesięczną.

Rozporządzenie powyższe wywołało oburzenie prasy republikańskiej, ponieważ widzi w tem uprzywilejowanie klasy agrariuszów i spowoduje podwyższenie cen artykułów pierwszej potrzeby. G.

Eksport zboża do Estonii.

Jak nam komunikują otwierają się dla zboża polskiego nowe rynki zbytu.

Polskie zboże ma dobre widoki zbytu w Estonii, gdzie popyt rośnie z każdym dniem.

Ceny zboża polskiego w porównaniu z cenami zboża rosyjskiego są znacznie niższe i mogą z powodzeniem konkurować na rynku estońskim. G.

Obniżenie taryfy transytowej na węgiel polski obowiązuje do końca sierpnia 1926 roku.

Wskutek konkurencji węgla angielskiego wywóz węgla polskiego do Włoch drogą lądową po przez Zebrzydowice-Tarvisto został w ostatnich dniach zatamowany.

Przyczyna tego zjawiska było obniżenie cen na węgiel przez kopalnie angielskie, usiłujące konkurować z węglem polskim, posyłając swoje transporty do Włoch drogą morską. Celem wyrównania szans zbytu węgla naszego na rynku włoskim podjęto energiczne kroki u rządów czeskiego i austriackiego o obniżenie taryfy tranzytowej dla transportów węgla polskiego. Starania uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Zarówno Czechy, jak i Austria zgodziły się na obniżenie taryfy.

Redukcja ta zniżająca opłatę przewozową z 303 do 278 groszy austriackich za 100 kg. węgla — obowiązuje do końca 1926 r.

Wywóz zboża w sierpniu.

Wywóz zboża i ziemiołódów miał dotychczas decydujące znaczenie w układzie naszego bilansu handlowego. Znaczenie to zachowało się w zmożonym stopniu i w roku bieżącym. Możliwości eksportowe charakterystycznych polskich artykułów wywozowych przy obecnych koniunkturach światowych są znacznie ograniczone. Wyniki za miesiąc sierpień potwierdzają to na jeden milion tonn pszenicy, jęczmienia, żyta i owsa, którym przypuszczalnie dysponujemy na wywóz, eksport tych artykułów w sierpniu wynosił zaledwie 20 części. I tak wywieziono: żyta 360 000 tonn, pszenicy 100 000 tonn, jęczmienia 3 500 tonn. Dowodzi to wielkiej trudności z jakimi w początkach kampanii zbożowej spotkał się nasz wywóz na rynku światowym.

Wywóz cukru.

W sierpniu r. b. wywóz wszelkiego rodzaju cukru z Polski został zredukowany do niesłychanie małych ilości i stanowi minimalną granicę wywozu tego artykułu w obliczeniu miesięcznym od początku istnienia Polski. Wywieziono w ciągu sierpnia zaledwie 169 tonn cukru kryształowego i rafinowanego, prócz surowego i rafinowanego łącznej wartości 95 000 zł. Tymczasem należy do wartości finansowych z jakimi nasi eksporterzy spotykali się w kraju oraz dostatecznym nasyceniem naszych rynków zbytu tym artykułem. Przytem coraz silniej daje się odczuwać konkurencja niemieckiego i czesko-słowackiego cukru obok zabijającej konkurencji cukru trzcinowego.

O podniesienie cen artykułów rolniczych i zapewnienie nawozów sztucznych.

Tegoroczny urodzaj zbóż przyniósł z sobą nieproporcjonalną wprost niżkę cen artykułów rolniczych, tem więcej nieproporcjonalną, że w roku zeszłym nieurodzaj w województwie poznańskim i w wielkiej części województwa pomorskiego nie był znów tak wielki. W każdym bądź razie dochód rolnika zachodniej Polski w roku zeszłym przy mniejszym plonie a wygórowanych cenach był większy, niż w roku bieżącym przy najwyższym plonie a niezwykle niskich cenach. Fakt ten sprawił, że zdolność nabywczą szerokich mas, bo przeszło 80% ludności w r. ub. wcale nie uciepiała a przeciwnie znacznie się wzmogła. Zjawisku temu należy więc przypisać, że życie gospodarcze w roku ub. nie uległo, chociaż w pierwszych miesiącach, znacznemu przesileniu a także, że urodzaj w roku bieżącym wypadł tak świetnie.

A dzisiaj? Położenie dzisiejsze rolnika realnie wszelkie znamiona katastrofalnego nieurodzaju w roku przyszłym. Jest to stan groźny, który oby się nie sprawdził. Rolnictwo wielkopolskie i pomorskie, to prawdziwe żywicieli Polski, bez sztucznych nawozów obejść się nie może. Wpływa na to raz przyzwyczajenie rolnika, drugi raz gorsza gleba, która, aby wydała obfity plon, potrzebuje konieczne zasilek. Sytuacja przedstawia się jednak dzisiaj tak, że rolnik większych ilości sztucznych nawozów nabyć nie może. Gdy w roku ubiegłym za jeden centnar żyta można było w najlepszym wypadku nabyć jeden centnar saletry chilijskiej, tego podstawowego i najbardziej używanego nawozu sztucznego, stosunek zmienił się dzisiaj w ten sposób, że za jeden centnar żyta, można w najlepszym wypadku nabyć 45 funtów saletry chilijskiej. Ta nierównomierność jest tem więcej rażąca, że rolnik b. dzielnic pruskiej, z czasów przedwojennych do różnicy takiej przyzwyczajony nie jest, a przytem rolnikowi temu dzisiaj o wiele mniej zbywa pieniędzy na zakup sztucznych nawozów, niż przed wojną. Złożyła się na to przede wszystkim ogromna drożyzna fabrykatów przemysłowych.

Obecnie rolnik stoi więc przed niemożliwością nabycia sztucznych nawozów,

co fatalnie odbić się może na urodzaju w roku przyszłym. Rząd powinien temu jak najenergiczniej przeciwdziałać. Nie wystarczy tutaj wolny wywóz zboża, i zapowiedź wysokich cel ochronnych. Rząd powinien zastosować daleko radykalniejsze środki, aby rolnictwu zabezpieczyć nabycie podstawowych sztucznych nawozów. Rząd powinien więc, wprowadzić ulgową taryfę przewozową na wywóz zboża, przewóz nawozów sztucznych powinien odbywać się bez zapłaty, albo tylko za zwrotem kosztów własnych, rząd powinien dalej zorganizować pożyczkę zagraniczną, na wzór pożyczki zaciągniętej przed rokiem przez zjednoczone cukrownictwo polskie, a jeżeli to wszystko nie pomoże, i dysproporcja będzie jeszcze zawsze zbyt znaczna, rząd powinien dopłacać do każdego centnara sztucznego nawozu. W ten sposób zapewniony urodzaj na rok przyszły i obyło się bez latania bilansu handlowego wątpliwą wartością przepisami przywozu. Dziwić się tylko należy, że organizacje rolnicze postulatów tych dawno nie wysunęły a fachowa praca rolnicza jakby o tej bolączce rolnictwa nie wiedziała. A zapewnienie rolnictwu nawozów sztucznych jest przecież szczególnym obowiązkiem organizacji rolniczych. Używanie nawozów sztucznych sprawiło, że kiedy w Wielkopolsce zbiera się według „Wiadomości Statystycznych” 23 q pszenicy z ha, w Wileńszczyźnie zbiera jej się zaledwie 9 q.

A zapewnienie sztucznych nawozów rolnictwu odbywać się może albo za pomocą podniesienia cen płodów rolniczych, albo za pomocą zniżenia cen sztucznych nawozów, choćby nawet z chwilową stratą dla Skarbu Państwa.

Podwyższenie cen płodów rolniczych spowoduje tylko nieznaczny wzrost ogólnych kosztów utrzymania, a przyczyni się niesłychanie do podniesienia siły nabywczej 80 proc. ludności, ożywiając tem samem przemysł i dając robotnikom tak upragnioną pracę. Przemysł z samego eksportu żyć nie może. Pamiętajmy o tem trzeba, że przemysł, którego wytwórczość liczy tylko na wywóz, jest niedorzecznością ekonomiczną.

Przywóz ziemiołódów w sierpniu.

Sierpień był miesiącem przełomowym w przywozie ziemiołódów do Polski w wyniku zeszłorocznego nieurodzaju. Przywóz zbóż i kukurydzy uległ w tym miesiącu silnemu załamaniu i zmniejszeniu do 15 proc. przywozu z lipca tegoż roku. Maki żytniej przywieziono zaledwie 256 tonn wobec 19 000 tonn w lipcu, żyta 10 000 tonn wobec 50 000 w miesiącu lipcu. Przywóz ryżu spadł z 24 000 tonn w lipcu do 4 400 tonn w sierpniu przywóz kukurydzy z 15 000 do 177 tonn. Spadek przywozu tych ostatnich artykułów należy tłumaczyć zmniejszeniem zapotrzebowania krajowego pozostającym w związku z obfitością produktów rolnych w kraju.

Gdański rynek śledzi.

Sprawozdanie za czas od 18 do 24 paźdz.

W tygodniu sprawozdawczym przybył do Gdańska jedynie statek „Fleirs” z Fraserbourgha z częściowym ładunkiem śledzi (879/1 t i 87/2 t). Transportów śledzi z Yarmouthu, Szwecji, Hollandii i Norwegii nie było.

Okres burz utrudniał polów śledzi w okolicach Yarmouthu. Popyt na świeże śledzie angielskie jest w dalszym ciągu znaczny, ponieważ nadają się one specjalnie do wędzenia. Skutkiem tego cena za towar, przeznaczony do solenia, poszła w górę.

Polów w Holandii był również zły. Dotychczas holenderska flota rybacka zdołała w tym roku 157 000 t rybi, pod czas gdy polów w zeszłym roku w tym samym okresie wynosił 261 000 t.

Wobec tego stanu rzeczy była tendencja na tutejszym rynku bardzo mocna, przyczem objawiał się duży popyt

Urzędowa giełda zbożowa.

Gdańsk, dnia 29. października 1925 r.

Pszenica 128—130 funt.	11,75—12,00
Zyto 118 funt.	8,35—8,45
Jęczmień pastewny	9,00—9,50
Jęczmień brow.	10,50—11,50
Owies	8,75—
Groch drobny	10,50—11,00
Groch Wiktorja	14,00—16,00

Berlińska giełda pieniężna.

Urzędowa z dnia 29. 10. 1925 r.

Buenos Aires	—1,723
Japonja	—1,720
Konstantynopol	—2,385
Londyn	—20,345
Nowy Jork	—4,195
Rio de Janeiro	—0,635
Amsterdam	—168,87
Ateny	—5,49
Bruksela	—19,13
Gdańsk	—80,68
Helsingfors	—10,56
Włochy	—16,66
Jugosławia	—7,42
Oslo	—85,29
Paryż	—17,12
Praga	—12,42
Hiszpanja	—60,12
Stokholm	—112,31
Kanada	4,195

BERLIŃSKIE ZBOŻE.

Notowanie urzędowe, 29. 10. Berlin.

Pszenica	212—215
Zyto	143—147
na październik	164—162
na grudzień	165,50—166
na marzec	175,50
Jęczmień	198—218
pastewny	157—163
Owies	165—175
na grudzień	182—182,50
Mąka pszenna	26,75—30,75
Mąka żytnia	21—23,25
Ospa pszenna	11—11,30
żytnia	8,90—9,20
Groch Victoria	26,00—32,00
Groch drobny	25,00—27,00
pastewny	20,00—23,00
Wyka	22,00—25,00

Cedula urzędowa z dnia 29 października 1925 r. Poznań.

Papiery procentowe.

Kurs w złotych (za 100 mk. nom).

8% dolarowe listy Pozn. Ziem. Kredytow. 1,90.
6% listy zbożowe Poznań. Ziem. Kredyt. 4,20.
5% Pożyczka konwersyjna 0,28 za 1 złoty.

Akcje bankowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).

Bank Przemysłowców I—II em. 2,10.

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom).

Centrala Rolników I—VII em. 0,50
Hurtownia Skór I—IV em. 0,50.
Hertzfeld Victorius I—III em. 2,50
Dr. Roman May I—V em. 19,50
Papiernia Bydgoszcz I—IV em. 0,25.
Pneumatyk I—VI em. serja B 0,08.
Tendencja naogół mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 29. 10. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zyto	15,50—16,50
Jeżmień browarny	21,50—22,50
Mąka żytnia 65% w l. worka	26,75—27,75
Mąka żytnia 70% w l. workami	25,75—26,75
Mąka pszenna 65% w l. worka	36,00—39,00
Ospa żytnia	—
Ospa pszena	10,00—11,00
Pszonica	22,00—23,00
Owies	17,25—18,25
Ziem. jad.	2,90—
Zobin niebieski	—
Ziemniaki fabryczne	2,00—2,20

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 29. października 1925 r.

Dewizy:	trans.	sprzed.	kupno
Nowy Jork	5,98	6,00	5,96
Holandja	241,72 1/2	242,33	241,12
Londyn	29,10	29,17	29,03
Paryż	25,00	25,06	24,94
Praga	17,80	17,84	17,76
Szwajcaria	115,75	116,04	115,46
Pożyczka konwersyjna 43 1/2%			
Pożyczka złotowa 70%			
Pożyczka dolarowa 66—66 1/2%			
Pożyczka kolejowa 85—85 1/2%			

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 29. 10. 1925.

100 zł.	86,77—
	86,98—
Warszawa przekaz	86,02
Londyn czek	25,21
przekaz	25,21

Zboże na rynku Gdańskim.

Gdańsk, dnia 29 października 1925 r.

Notowania nieurzędowe.

Pszonica 128—130 f.	11,25—11,75
Zyto 118 f.	8,40—
Jęczmień pastewny	9,30—9,60
Jęczmień browarny	10,50—11,50
Owies monach.	8,50—8,75
Groch Wiktorja	12,00—15,00
drobny	11,00—12,00
Ospa pszena	7,75—
żytnia	6,50—
Otręby pszenne	—

„ERMITAGE”

Tel. 694

Tel. 694

GDAŃSK, Hundegasse 96

W niedzielę, dnia 1-go listopada r. b.

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO

Świetny program pod kierownictwem artyst. Mikołaja Grynińskiego.

Koncert od godz. 8-ej
Program od godz. 10-ej

W niedzielę i święta o godz. 5-ej
Herbatka z programem
i tańce.

Specjalność: Kolacje
z 4 dań po 3.— G.
codziennie od godz. 1/2-8-ej do 10-ej

Znakomita orkiestra
Koncert — Tańce

Specjalną uwagę zwracam na kuchnię, obsługę i najprzystępniejsze ceny.

(G 86)

Dyr. W. Napierała.

Kupię urządzenie biurowe i repozytorjum nadaj. się dla księgarni.

Spieszne zgłoszenia uprasza się złożyć do Echa Gdańskiego pod „Urządzenie“.

(G 80)

OGŁOSZENIA W ECHU GDANSKIM

to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

**ECHA
GDANSKIEGO**
Pfefferstadt 3 - Tel. 2861

47

oferi nadeszło na jedno drobne ogłoszenie w „Echu Gdańskim“ pod lit. „SILA“.

Na ogłoszenie pod „Agronom“ nadeszło 27 ofert. Podobne ilości nadchodzą także na inne ogłoszenia. Dowód to poczytności „Echa Gdańskiego“.

Ogłaszajcie się

w „Echu Gdańskim“!

Skutek

zapewniony!

Czytajcie

„Echo Gdańskie“.

Echo Gdańskie

we wszystkich częściach miasta.

Administracja nasza, stosując się do życzeń wyrażonych przez bardzo dużo czytelników naszych, nabywających „Echo Gdańskie“ na dworcu lub u nas w lokalu na Pfefferstadt, daje teraz możliwość nabycia poszczególnych egzemplarzy w kioskach, sprzedających gazety w różnych częściach miasta.

Jest to wielkie udogodnienie zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w dalszych dzielnicach i na przedmieściach Gdańska. Egzemplarze naszego pisma nabywać można zaraz i to już od godziny 7 i pół rano.

Na dworcu zaś nabywać można pismo nasze codziennie już od 7-mej rano.



**NAJLEPSZY PROSZEK DO PRANIA
NADAJE BIELIŹNIE ŚNIEŻNĄ BIAŁOŚĆ
J.M. WENDISCH SUK. S.A. TORUŃ**

Poszukuję celem kupna 2 biurka używane i kilka krzeseł.

Zgłoszenia z podaniem ceny proszę złożyć w Echu Gdańskim pod „Biuro“.

(G 83)

KUCHNIA WARSZAWSKO-WIEDENSKA CIEŚLEWICZ I LEBECH

GDAŃSK, Pfefferstadt Nr. 46a

wydaje

jedynie w swoim rodzaju śniadania, obiady i kolacje.

Śniadania od 8—11 1.— gld.

Obiady z 3 dań od 12—5 popoł. 1.20 gld.

Kolacje od 5—12 1.— gld.

Ceny łącznie z usługą.

W poniedziałki: kiełbasa z kapustą.

W czwartki: flaki po polsku.

W soboty: golonka wieprzowa z kapustą.

W sobotę i niedzielę koncert od 7—12.

Stół (Tonbank) używany potrzebny.

Zgłoszenia uprasza się do Administracji Echa Gdańskiego pod „Używany“.

(G 85)

Maszynę do pisania (używaną)

Kupię. Zgłoszenia z podaniem systemu i ceny do Echa Gdańskiego pod „Adler“.

(G 90)

Samochód francuski

marki Ca Linkorne 4 osob. kryty 6/24 PS w dobrym stanie korzystnie do sprzedania. Oferty w Gdańsku Am Schild 16 u pana Wojtasa. Telefon 6630.

(Gd 89)



Czyś już zaabonował na miesiąc listopad? „Echo Gdańskie“?

POSADY

Do biura

w Gdańsku potrzebna jest praktykantka ze znajomością stenografii polskiej. Oferty sub „Biegła“ do Echa Gdańskiego. (96)

Woźny

potrzebny do instytucji okretowej. Oferty sub „Sumienny 30“ do E. Gd. (98)

Do osoby

pojedynczej potrzebna jest do prowadzenia gospodarstwa osoba w średnim wieku miłej powierzchowności. Oferty sub „Dystynkja“ do E. Gd. (102)

Oficer rezerwy (Poznańczyk), ratynowany kupiec, znający dokładnie pracę biurową, już kilka lat jako kierownik handlowy pracował, może się pochlubić 14 świadectwami, poszukuje jakiegokolwiek bądź zajęcia. Władza językami polskim, niemieckim i rosyjskim w słowie i piśmie. Łask. zgłoszenia do Echa Gd. pod „Zd olny“. (78 G)

Optyk

polak, mówiący biegle po niemiecku, szuka zajęcia na skromnych warunkach. Oferty sub „Pracowity“ do Echa Gdańskiego. (99)

Kupiec

z wieloletnią praktyką, odbył w Hamburgu i Bremie, znający się na imporcie i eksporcie towarów kolonialnych, poszukuje odpowiedniej posady w Gdańsku lub na wyjazd. Oferty sub „Handlowiec“ do E. Gd. (98)

Mężczyzna

w średnim wieku z dobrego domu na Pomorzu poszukuje zajęcia biurowego. Zna buchalterję. Wyższemu ma skromne. Oferty sub „Uczciwy“ do Echa Gdańskiego. (97)

Drogerzysta

fachowiec z długoletnią praktyką na Pomorzu. Posiadam dyplom z ukończenia specjalnej szkoły chemicznej. Poszukuje posady stałej na wyjazd. Oferty sub „Specjalista“ do Echa Gdańsk. (101)

Książkowy

z dobrą praktyką w banku niemiecku, szuka zajęcia stałej posady. Oferty sub „Książkowy“ do E. Gd. (93)

Poszukuje

samodzielną panią do małego miasta, która prasuje gustownie kapelusze, zna się na szyciu i krawieczyźnie. Zgłosz. z podaniem warunków upr. A. Chromecka, Jabłonowo, Pomorze. (27143)

Inteligentną

panią do gry na fortepianie (solo) w restauracji i winiarni poszukuje zaraz lub od 1. XI. Józef Grzeszko, wiak, Grudziądz, Pl. 23-go Stycznia 19. Tel. 735. (27155)

Poszukuje

czeladnika szewskiego na nowe dobre obuwie. J. Wojcisz, Sępólno, ul. Sienkiewicza 68. (27255)

Szofer

kawaler, obeznany z wszystkimi typami, poszukuje posady. Oferty Drogerja Piotrowski, Swiecie, m. Rynek 3. (27256)

Młody

lat 26, żonaty, poddany Polski, w polskim i niemieckim w słowie i piśmie, który już rok pracował jako urzędnik powiatowy, z bezagannym charakterem, poszukuje posady jako pisarz podwózkowy na majątku lub w biurze albo jako lokaj zaraz. Zgłosz. przyjm. Antoni Schmidt, Dąbrówka, poczta Drożdżenica, powiat Sępólno. (26982)

Młodego

kelnera lub kelnerkę przyjmie od 1. XI. 1925 Hotel W. Pajderski, Mroza. Telefon 3. Warunek: Kaucja 1000 zł. (27145)

LEKCJE

Angielskiego

udziela były słuchacz instytutu „Cooper Union“, wymowa anglosaska. Zgł. pod „Lekcje“ do Echa Gdańskiego. (G. 59)

SPRZEDAŻE

Majątek

ziemski sprzedam z powodów rodzinnych. Zgł. pod „6000“ do Echa Gd. GD 97

Gospodarstwo

50 ha. w najlepszym położeniu 10 m. od stacji kolejowej. 1/2 dobrej ziemi i 1/2 łąki i. kl. sprzedam z powodów rodzinnych. Cena 42.000 zł. Zgł. uprasza się złożyć do Echa Gd. pod „Gospodarstwo“. (95)

Restaurację

z powodu wyjazdu na Pomorze w większym mieście sprzedam korzystnie. Zgł. pod „Restauracja“ do Echa Gdańsk. GD 98

Dom

w Chelmży przy rynku zaraz na sprzedaż, skład i 6 pokojowe mieszkanie wolne. Wiadomość Bydgoszcz, Unji-Lubelskiej 14. M. Barankiewicz & Ska. (26967)

Autobus

20-osobowy (Chevrolet) 2 miesiące w użytku, z powodu rozwiązania spółki natychmiast tanio na sprzedaż. Oferty przyjmuj St. Kamiński, Bysław pow. Tuchola. (27254)

Bibliotekę

dzieł wyborowych sprzedam za bezcen. Oferty sub „Okazja“ do E. Gd. (100)

1 Samochód

osobowy, marki „Stoewer“ dobrze utrzymany, także łatwy do przerobienia na inne cele za cenę 2.500 zł zaraz na sprzedaż Łask. zgłosz. proszę skierować Tczew, Mickiewicza 10. (26728)

KUPNA

Kupię

kino w śródmieściu na dogodnych warunkach lub zamienię na skład towarowy w Chojnicach. Oferty sub „Dobry interes“ do Echa Gdańsk. (92)

Kupię

palto zimowe, używane, lecz dobrze utrzymane, figura średnia. Zgł. pod „Palto“ do Echa Gdańsk. GD 93

Kupię

używaną maszynę do szycia. Zgł. do Echa Gdańskiego pod „Krawcowa“. GD 92

ROZMAITOŚCI

Kawaler

blondyn, lat 27, otwartego charakteru, inteligent, w dobrej pozycji poszukuje znajomości pań w odpowiednim wieku w celu matrymonialnym. Zgłosz. pod „Stały“ do E. Gd. (91)

10-15000 złotych

pożyczki poszukuje większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Poznańskim. Lokata zapewniona. Procent podług umowy. Łaskawe oferty pod „Miks 1000“ do Dzien. Bydg. (27239)

Kawaler

42 lat, kupiec i przemysłowiec, właściciel dobrze prosperującego zakładu i handlu hurtownego poszukuje towarzyszy życia. Panny lub bezdzietne wdówki, najmłodsze blondynki lub szatynki pięknej powierzchowności, dobrego i miłego charakteru, wykształcone i muzykalne, majątek wymagany, raczą z całym zaufaniem swe oferty o ile możliwości z dołączoną fotografią pod lit. „Kupiec“ do eksped. Echa Gdańsk. nadesłać. Dyskrecja zapewniona. (90)

Dwie panny

z Małopolski, jedna spokojna blondynka, druga niebezpieczna brunetka, dziecko wschodu, obie posażne i gospodarne, z bogatą wyprawą i własnymi apartamentami wyjadą z nami za ludźmi szukających splendoru domowego i uroku życia. Kto pragnie iść przez życie bez trosk i utrapień, niech spieszy. Po 15. XI wyjeżdżamy. Oferty do 15 do Echa pod „Splendor“ z dołączeniem fotografii. (94)